DZIŚ TYGODNIOWY DODATEK POWIEŚCIOWY P. T. „LUDZIE BROADWAYU“.

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dziennik [...]tyczny, gospodarczy i literacki.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem.

ROK XXI. [...]NOWIEC, PIĄTEK 12 GRUDNIA 1930 R. Nr. 286.

Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3.50 zł. (zagranicą 6.50 zł.) | P.K.O. 61.553. | Cena egzem. 15 groszy.

ZMIANA REGULAMINU I BUDŻET

NA PIERWSZYM PLANIE PRAC SEJMOWYCH.

WARSZAWA, 11.12. (Tel. wł.). — W czwartek cały dzień obradowała sejmowa komisja regulaminowa. Do komisji regulaminowej weszło 8 posłów z B. B., 3 — ze Stronnictwa Narodowego, 2 — z klubu chłopskiego, po 1 z P. P. S. i ukraińskiego.

Przewodniczącym wybrano wicemarszałka Cara, sekretarzem posła Zajdlera, zastępcą przewodniczącego posła Zwierzyńskiego ze Stronnictwa Narodowego. (Poseł Zwierzyński uzależnił przyjęcie godności od obsady innych komisyj).

Projekt regulaminu referował pos. Podoski, który wysunął na pierwszy plan punkt zakwestjonowane poprzedniego dnia przez posła St. Strońskiego. Najpierw odbyła się dyskusja ogólna, a następnie szczegółowa.

Długa dyskusja odbywała się odnośnie II ustępu projektowanego regulaminu, mówiącego o tem od kiedy zaczyna się liczyć mandat poselski. Klub B. B. uchwalił tezę 8 głosami przeciw 7, że mandat poselski p[o]czyna obowiązywać dopiero od chwili złożenia ślubowania. Ustawa o ordynacji wyborczej powiada, że od chwili ogłoszenia wyniku wyborów.

Zwracano uwagę, że stanowisko zajęte przez B. B. może prowadzić do tego, że poseł zostanie aresztowany i nie będzie mógł ślubować i nikt nie zajmie się nim.

Wszystkie poprawki przegłosowane zostały głosami B. B. Jedynie w sprawie kontroli przemówień, godzących w podstawy państwa została uchwalona zasada 12 głosami przeciw 3, a odpowiednie jej zredagowanie powierzono posłom Podoskiemu i Strońskiemu.

O godz. 8-ej wieczorem obrady odroczono do piątku.

PIĘCIOMINUTOWE PRZEMÓWIENIE.

Oba wnioski w sprawie uwięzienia b. posłów zostały postawione na porządku obrad następnego (wtorek, 16 grudnia) posiedzenie Sejmu. W pierwszym rzędzie Sejm zadecyduje w głosowaniu o uchwaleniu, lub odrzuceniu nagłości wniosków.

Dla uzasadnienia nagłości dozwolone są regulaminem pięciominutowe przemówienia — pięć minut za i pięć minut przeciw. Ponieważ są dwa wnioski w sprawie Brześcia, przeto opozycja będzie rozporządzała dziesięcioma minutami czasu dla przedstawienia sprawy. Pięć minut przedstawiciel Klubu Narodowego i pięć minut przedstawiciel Centrolewu.

W KOMISJI PRAWNICZEJ.

Wnioski brzeskie odesłane zostaną prawdopodobnie do komisji prawniczej Sejmu. Tu albo wnioski zostaną uchwalone, albo przez większość B.B. odrzucone. W razie odrzucenia opozycja będzie mogła na plenum uzasadnić votum mniejszości komisji.

Powrócenia sprawy brzeskiej z komisji na plenum Sejmu należy oczekiwać w ciągu 3 — 6 tygodni.

RAUT NA ZAMKU.

W kołach sejmowych mówi się dziś wiele o raucie, wydanym wczoraj przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej dla parlamentarzystów. Zaproszenia rozesłane posłom wszystkich klubów.

Członkowie Klubu Narodowego powiadomili listownie kancelarję cywilną, że w raucie udziału wziąć nie mogą. Członkowie P. P. S. odesłali zaproszenia. Klub Wyzwolenia wystosował do kancelarji cywilnej pismo, odmawiające udziału w raucie i zawiadamiające, że zaproszenie dla posła Smoły, nadesłane do lokalu klubu, przesłał klub do miejsca obecnego pobytu adresata — t. j. do więzienia.

Z „Piasta“ na raucie był p. Michałkiewicz, ze Stronnictwa chłopskiego — p. Kulisiewicz, z Ch. D. — kilku posłów i senatorów.

Po raucie w Zamku większość posłów i senatorów B. B. udało się na raut do szwoleżerów. Z tego powodu dziś zrana widzi się w Sejmie posłów B. B. niewielu.

WNIOSEK P. P. S.

P. P. S. ma zgłosić w sprawie Brześcia wniosek, domagający się pociągnięcia min. Cara do odpowiedzialności przed Trybunałem Senatu.

KLUB CHŁOPSKI.

Połączone wczoraj w jeden klub parlamentarny kluby Piasta, Wyzwolenia i Stronnictwa chłopskiego liczą 50 posłów. Klub nosi nazwę — Parlamentarny Klub Chłopski.

BUDŻET.

WARSZAWA, 11.12. (Tel. wł.). — Marsz. Świtalski rewizytował w dniu dzisiejszym przed południem przedstawicieli prasy zagranicznej w klubie parlamentarnym. Marszałek oświadczył, że pierwsze czytanie budżetu nastąpi we wtorek. Sejm będzie musiał pracować w tempie przyspieszonem, aby do 15 lutego uporać się z budżetem. Dyskusja w Sejmie nad budżetem merytorycznie łączyć się będzie z wnioskiem Rządu o zaciągnięciu pożyczki zagranicznej.

DRUGIE POSIEDZENIE SENATU

podobne do drugiego posiedzenia Sejmu.

WARSZAWA, 11.12 (Tel. wł.). W południe odbyło się drugie posiedzenie Senatu. Klub BB. podobnie, jak w Sejmie zgłosił wniosek w sprawie zmiany regulaminu.

Wszystkie stanowiska wicemarszałków obsadzone zostały przez BB, przyczem senatora Boguckiego wybrano 72 głosami, Bojko 69 gl., Leszczyńskiego 73 gl.

Na sekretarzy wybrano senatorów: Barańskiego, Rogunicza, Wańkowicza, Hubicką, Mendelsona i Maslowa. Wszyscy z BB. Sen. Mendelson wybrany został w I głosowaniu, a sen. Maslow (rosjanin) w II głosowaniu.

Natychmiast po wyborach przystąpiono do sprawy nagłego wniosku klubu BB. o zmianę regulaminu. Sen. Kopcińs[ki] (P. P. S.) wyraził zdziwienie z powodu tak gwałtownego pośpiechu, stwierdzając, że w czasie posiedzenia nagwałt przygotowywano odbitki projektu, wobec czego senatorowie nie mieli czasu zapoznać się z treścią wniosku. Ten gwałtowny pośpiech spowodował nawet błędy w tekście projektu, mówi on bowiem o posłach, jakkolwiek odnosi się do senatorów.

Marszałek Raczkiewicz pomimo to odesłał wniosek do komisji regulaminowej.

Następnie sen. Hubicka odczytała wniosek nagły Klubu narodowego w sprawie uwięzienia b. posłów w Brześciu. Wniosek jest tej samej treści co zgłoszony w Sejmie.

POLSKO-ANGIELSKIE POROZUMIENIE WĘGLOWE

wyłania się z konferencji w Londynie.

LONDYN, 11.12. — Z urzędowego komunikatu o rokowaniach między angielskim ministrem górnictwa a przedstawicielem Rządu polskiego, wynika, iż przedmiotem rokowań był podział rynków zbytu węgla.

Angielski minister oświadczył, iż w dalszym ciągu rokowań będzie się starał o doprowadzenie do skutku konferencji przedstawicieli górnictwa angielskiego, niemieckiego i polskiego.

Rokowania polsko-angielskie są dalszym etapem rokowań przygotowawczych na międzynarodową konferencję węglową, która ma się odbyć w Genewie. Podobną konferencję z angielskim ministrem odbył przed kilku tygodniami niemiecki minister pracy Steegerwald.

Między innemi przedmiotem rokowań jest również czas pracy w górnictwie.

Briand, Steeg, Chautemps i Painlevé

kandydatami na premjerów.

PARYŻ, 11.12. — Niepowodzenie misji senatora Lavala stwarza nowy etap w przesileniu gabinetowem. W komunikacie oficjalnym Laval podkreśla, że usiłowania jego rozbiły się z powodu zbyt silnych konfliktów pomiędzy poszczególnemi grupami politycznemi.

„Populaire“ atakuje w ostry sposób b. premjera Tardieu i twierdzi, że jego rola polityczna się skończyła.

W ciągu dnia dzisiejszego prezydent republiki zwrócił się do jakiejś osobistości z obozu lewicowego z prośbą sformowania nowego rządu. W grę wchodzą przedewszystkiem Briand, senator Steeg oraz Chautemps i Painleve. Dopiero, gdyby żaden z nich nie zdołał rozwiązać przesilenia, misja utworzenia nowego rządu przypadłaby przedstawicielowi dawnej koalicji rządowej, która popierała Tardieu.

Jednakże, o ileby Poincare zdecydował się na przyjęcie misji ukonstytuowania nowego gabinetu, będziemy mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi kandydatami.

PARYŻ, 11.12. — Większość dzienników wskazuje na senatora Steega jako na najpoważniejszego kandydata na premjera, po rozbiciu się misji Lavala. Również nazwisko Barthou jest wymieniane w kuluarach parlamentarnych.

„Echo de Paris“ twierdzi, że jest rzeczą możliwą powierzenie Lavalowi ponownej misji utworzenia rządu. Objęcie steru rządów przez Brianda byłoby naturalnie przychylnie przyjęte przez większość opinji publicznej. Jednakże organ półrządowy „Petit Parisien“ pisze, że Briand, ze względu na stan zdrowia, musiałby od rzucić propozycję objęcia stanowiska premjera. Pismo wyraża przypuszczenie, że na czele nowego rządu stanie Painleve.

Zamach rewolwerowy

NA MINISTRA.

KOPENHAGA, 11.12. — W czasie wczorajszego posiedzenia duńskiego parlamentu, dokonano zamachu rewolwerowego na ministra opieki społecznej Steinecke.

W chwili, kiedy Steinecke przemawiał, na galerji dla publiczności powstało nagle zamieszanie i pewien mężczyzna krzykiem: „W imieniu bezrobotnych“ strzelił w kierunku ministra. Na szczęście jednak dopadli doń na czas dwaj wywiadowcy i podbili mu rękę tak, że kula utkwiła w suficie. Sprawcę zamachu aresztowano.

Po krótkiej przerwie minister przemawiał dalej.

Policja berlińska

UJĘŁA BANDYTÓW LWOWSKICH.

WARSZAWA, 11.12 (Tel. wł.). Przed kilku miesiącami na terenie woj. Lwowskiego i m. Lwowa grasowała nieuchwytna szajka bandytów, która dokonała szeregu napadów rabunkowych i morderstw. Na czele niebezpiecznej szajki stali niejaki Edward Opałowski i Nusym Szulman.

Po licznych napadach pewnego dnia obaj znikli i wszelkie poszukiwania okazały się nadaremne.

Ub. nocy policja lwowska otrzymała zupełnie niespodziewanie zawiadomienie telegraficzne z urzędu policyjnego w Berlinie, iż ujęto tam obu rabusiów podczas jednego ze zbrodniczych „wyczynów“ na tamtejszym terenie.

Policja lwowska za pośrednictwem władz centralnych czyni starania celem wydania zbrodniarzy przez Niemcy.

PRZEGLĄD PRASY.

Główne zadanie.

„Polska", wskazując na wyraźne zadania obecnego Sejmu, które ujęte zostały w orędziu p. Prezydenta Rzeczypospolitej, pisze:

Wobec postawienia go przed tak skonkretyzowanem zagadnieniem, parlament obecny nabiera cech specjalnych: staje się jakgdyby drugą kanstytuantą polską. To trzeba całkiem wyraźnie podkreślić. Bo ta cecha naczelna zrodzi szereg ważkich konskwencyj: w pierwszym zaś rzędzie tę, że przy pracy nad zadaniem trudnem i odpowiedzialnem parlament sam zachować musi powagę, skupienie, poczucie odpowiedzialności i rzeczowe nastawienie pracy. Powaga i moc tych „dobrych praw", o których mówi orędzie, tylko wówczas będą mogły być naprawdę i na dłuższą przyszłość zabezpieczone, jeżeli zostaną ugruntowane na rzetelnej, głębokiej i poważnej pracy zbiorowego prawodawcy. I jeśli prawa te zostaną w życiu oparte o dojrzałą świadomość narodu...

Bo ta świadomość jest jedynem źródłem i jedyną siłą prawa. Gdy prawo nie ma oparcia w świadomości środowiska społecznego, gdy jest mu obce, gdy przepis prawa przychodzi jakgdyby zzewnątrz, spada z Olimpu prawodawczego a nie wykwita z masowego przekonania obywateli — wówczas prawo nie jest dobre i roli swojej nie spełni. I dlatego każdy prawodawca, jeśli chce po sobie zostawić dzieło trwałe i owocne, musi natchnienia twórczego szukać w psychice i w tradycji narodu.

Stwierdziwszy następnie, że Konstytucja marcowa nie odpowiedziała tym warunkom, „Polska" tak kończy:

Zmiany, jakie ma przynieść nowy parlament, są w tej chwili jeszcze naogół zagadką. Jeśli jednak mają zrealizować te warunki, o których mówi orędzie Prezydenta Rzeczypospolitej, jeśli więc mają dać „dobre prawa", będące „niezależnym dorobkiem własnego doświadczenia", posiadające „powagę i moc" — muszą znaleźć formułę prawa pisanego, któraby zrealizowała zasady: zdrowej wolności sił twórczych narodu pod przewodem silnego, sprawiedliwego Rządu.

Jeśli to zadanie nowy parlament potrafi spełnić, historja utrwali na wieki jego pamięć. Droga pracy stoi otworem! Ale w pracy tej muszą pomysłami i wolą posłów i senatorów kierować wyłącznie najwyższe nakazy dobra ogólnego i zdrowe wyczucie rzeczywistej woli narodu.

O spokój dla pracy.

Do spokojnej pracy w nowym parlamencie nawołuje sanacyjny „Dziennik Poznański", wyrażając dość charakterystyczny pogląd:

Na bisowanie poronionych pomysłów konstytucyjnych już dziś Polskę nie stać. Czwarty Sejm Rzeczypospolitej musi dać państwu przemyślany kościec konstytucyjny. Na ławach Sejmu zasiada przecież olbrzymi zespół zdolny swą większością do stworzenia wielkich rzeczy, ale nie zapominajmy pozatem, że w skład naszego parlamentu wchodzą także ludzie wybrani przez odłamy społeczeństwa o odmiennym od ideologji marszałka Piłsudskiego światopoglądzie. Byłoby błędem tę resztę z poza większości prorządowej lekceważyć, a cóż dopiero pozwolić jej trwać w ogólnym zgiełku głębokich wewnętrznych rozbieżności. Należy dążyć do wytworzenia spokojnej atmosfery pracy dla dobra państwa i siłą faktu ogromnego sukcesu wyborczego obozu marszałka Piłsudskiego w dniach wyborów budować mocarstwowość Polski — bez rozdrażnienia sporów wewnętrznych.

Propaganda wroga obecnej większości w parlamencie polskim kojarzy pewne pojęcia akcji opozycyjnej w słowie — Brześć. Wszak kartkami z nazwą „Brześcia" głosowała wczoraj na marszałka Sejmu część lewicy sejmowej. Brześć winien znaleźć szybkie rozwiązanie przed trybunałem sądu Rzeczypospolitej, który orzeknie winę oskarżonych byłych posłów. Do czasu prawomocnego wyroku zawsze niechętni Rządowi znajdą furtkę do gloryfikowania osób, których działalnością zajął się prokurator. Stan niepewności o poparcie zarzutów prokuratora wyrokiem sądu niepotrzebnie podtrzymuje wśród pewnych kół atmosferę zdenerwowania.

Powtarzamy zaś jeszcze raz, że atmosfery spokojnej pracy Polsce w chwili obecnej potrzeba.

Otóż niewątpliwie nikt więcej od opozycji nie może sobie życzyć, aby sprawa Brześcia znalazła jaknajszybsze rozwiązanie przed trybunałem sądowym. A przedewszystkiem ci, którzy siedzieli w Brześciu. „Dziennik Poznański" ma słuszność, że sprawa ta powinna być szybko wyjaśniona.

WNIOSEK NAGŁY KLUBU NARODOWEGO

W SPRAWIE UWIĘZIENIA B. POSŁÓW.

Na onegdajszem posiedzeniu Sejmu Klub Narodowy zgłosił do laski marszałkowskiej następujący wniosek nagły:

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

Wzywa się rząd, aby pociągnął do odpowiedzialności karnej za nadużycia władzy przedstawicieli władz administracyjnych, prokuratorskich i sądowych, oraz oficerów i podoficerów służby wojskowej, którzy uczestniczyli w aresztowaniu i umieszczeniu w więzieniu wojskowem i znęcaniu się nad aresztowanymi b. posłami w więzieniu wojskowem w Brześciu nad Bugiem.

UZASADNIENIE.

I. Aresztowanie szeregu osób bez nakazu sądu w porze nocnej i we własnych mieszkaniach oraz wywiezienie poza stałe miejsce zamieszkania do twierdzy w Brześciu jest jaskrawo sprzeczne z obowiązującemi przepisami kodeksu postępowania karnego. Znalazło to swój wyraz we wnioskach prawników bezpośrednio po zaaresztowaniu. Taki tryb postępowania, stanowczo sprzeczny z zwykłym trybem, stosowanym nawet do przestępców, oskarżonych o przestępstwa pospolite, był nietylko nielegalny, lecz nawet do zwyczajowych norm nie podobny.

II. Nieprawne było również osadzenie zaaresztowanych w więzieniu wojskowem w twierdzy w Brześciu. Wszyscy zaaresztowani są osobami cywilnemi, nie mającemi nic wspólnego z wojskowością; pociągnięcie do odpowiedzialności karnej było zarządzone przez władze cywilne, przeto bez jawnego i oczywistego pogwałcenia ustawy nie mogły być osadzone w innem więzieniu, jak tylko w cywilnem. Wynika to wyraźnie z następujących ustaw i przepisów:

a) Rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 7-III 1928 r. Dz. U. 29-28, poz. 272. Art. 1 tego rozporządzenia mówi: „Więzienia wszelkiego rodzaju podlegają ministrowi sprawiedliwości. Przepisu niniejszego prawa nie stosują się do... więzień i aresztów wojskowych". Art. 2 mówi: „Więzienia są przeznaczone: a) do wykonania kar... (więźniowie karni), b) do pomieszczenia osób tymczasowo aresztowanych lub zatrzymanych pod zarzutem popełnienia przestępstwa (więźniowie śledczy). Wynika z tego, że więzień śledczy cywilny może być zatrzymany jedynie w więzieniu podlegającem przytoczonemu rozporządzeniu, a więc w więzieniu cywilnem, podlegającem ministrowi sprawiedliwości, w żadnym razie nie w więzieniu wojskowem. Potwierdza tę zasadę art. 5 cytowanego rozporządzenia, według którego: „Na mocy rozporządzeń lub zarządzeń ministra sprawiedliwości więzienia mogą służyć także b) do pomieszczenia więźniów wojskowych, w wypadkach, nie objętych art. 2 p. a... na skutek wniosku wojskowych". Wynika z art. 5 zatem, że w pewnych wypadkach wojskowi mogą przebywać w więzieniu cywilnem, ale odwrotnej zasady ustawa ta nie zna.

b) Rozp. ministra sprawiedliwości z dn. 22.IV.1928 r. Dz. U. 64-28, poz. 591 o wykonaniu rozp. Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 7.III.1928 r. w sprawie organizacji więziennictwa. Rozporządzenie to znowu obejmuje wszystkie więzienia, przeznaczone dla osób cywilnych, podlegających sądownictwu cywilnemu. Stwierdza ono, że naczelnicy więzień podlegają ministrowi sprawiedliwości (art. 2), że nadzór penitencjarny obejmujący kontrolę całokształtu życia więziennego, w szczególności prawo czuwania nad legalnością uwięzienia i wykonania kary względnie aresztu zapobiegawczego, służy ministrowi sprawiedliwości, dyrektorowi departamentu karnego, specjalnym delegatom ministra i władzom prokuratorskim (art. 5 i in.).

Wynika z tych obu rozporządzeń z oczywistością, nie dającą się zakwestjonować żadnemi rozumowaniami lub interpretacjami, że więzień cywilny, podlegający sądom cywilnym, może być przetrzymywany tylko w więzieniu, o którem mówią cytowane rozporządzenia, które podlega ministrowi sprawiedliwości, którego naczelnicy znajdują się w stosunku służbowym do Ministerstwa sprawiedliwości, nad którem nieograniczony, od żadnych innych czynników nieuzależniony, przez ustawę ustanowiony i zapewniony nadzór posiadają władze cywilne, a mianowicie Ministerstwo sprawiedliwości i urzędy prokuratorskie.

Więzienie w Brześciu n. Bugiem, w którem osadzeni zostali aresztowani, jest więzieniem wojskowem, podlegającem władzom wojskowym, naczelnikiem tego więzienia był specjalnie do tego delegowany oficer służby czynnej wojskowej, nadzór nad więzieniem sprawowała żandarmerja wojskowa, Ministerstwo zaś sprawiedliwości i urząd prokuratorski nie posiadały nad niem nadzoru, oczywiście i dlatego, że władza cywilna nie może nadzorować i uzależniać od siebie władzy wojskowej.

c) Tymczasowy wojskowy regulamin więzienny i instrukcja dla personelu więzień karnych i więzień śledczych, zatwierdzona rozkazem ministra spraw wojskowych z dn. 29.X.1919 r. L. 4996-19. Art. 1 tego regulaminu brzmi: „Więzienia wojskowe służą dla przetrzymania osób, podlegających sądownictwu wojskowemu", przeto osoby cywilne, podlegające sądom cywilnym, w myśl tego artykułu w więzieniach wojskowych przetrzymywane być nie mogą. Jeżeli art. 40 tego regulaminu mówi o osobach cywilnych, pozostających w czasowem przetrzymaniu względnie areszcie śledczym, to dotyczyć to może, w myśl art. 1-go, tylko osób cywilnych, podlegających sądownictwu wojskowemu. Takiemi osobami są osoby cywilne, wymienione w art. 155 dawnego kodeksu wojskowego oraz osoby, podlegające podczas wojny sądom wojskowym za zbrodnię zdrady stanu lub szpiegostwa.

III. System najzupełniejszej izolacji więźniów od świata zewnętrznego a przedewszystkiem od rodzin i obrońców był rażący i nigdy i nigdzie w innych wypadkach nie stosowany. W pierwszym okresie zaaresztowania prowadzący śledztwo wstępne sędzia śledczy może uznać za konieczne niedopuszczenie aresztowanego do komunikowania się z rodziną lub obrońcą. Trwa to jednak w normalnych wypadkach bardzo niedługo i oczywiście nie pozbawia aresztowanego możności dowiedzenia się co się dzieje z jego rodziną, ani rodzinie dowiedzenia się o nim, nie wykreśla go to, jak w danym wypadku, z liczby ludzi, korzystających z elementarnych uprawnień. Daleko łagodniejsze postępowanie było w normalnym trybie rzeczy zawsze i powinno zawsze być stosowane względem więźniów, którzy nie są oskarżeni o przestępstwa pospolite, lecz którym jak w danym wypadku, imputowano przestępstwo polityczne. Owa niesłychana w swoim rozmiarze i poraz pierwszy w dziejach sądownictwa polskiego spotykana absolutna izolacja, tak ciężka i tak długotrwała, jest niewątpliwie przejawem nie celowych zarządzeń władzy sądowej, lecz wynikiem swoistej walki politycznej.

IV. Więzienie w Brześciu było dla uwięzionych, przeciw którym do dziś dnia jakiekolwiek uchwytne oskarżenie nie jest znane, kaźnią bezprzykładną w prawidłowem więziennictwie. Więźniowie byli nietylko nękani i głodzeni, ale bici przez oficerów i podoficerów, lub wręcz katowani, a nawet pozbawieni pociechy religijnej, gdy się jej domagali. W świetle grozą przejmujących wiadomości, które dzisiaj już są zebrane szczegółowo o znęcaniu się nad poszczególnymi uwięzionymi, przedstawia się to więzienie w Brześciu jako straszliwa hańba współczesnego życia polskiego, od której musi się odciąć wszystko, co jest zdrowem i uczciwem w społeczeństwie. Jest to sprawa rządu w Polsce i sposobu używania przezeń władzy, którą ma w ręku, jego stosunku od obowiązujących w państwie polskiem praw, sprawa sędziów i prokuratorów, ich sumienia i ich szacunku dla prawa, sprawa czci munduru, noszonego przez wojsko polskie, sprawa naszego oblicza narodowego wobec świata, wreszcie sprawa całej naszej cywilizacji.

WNIOSKODAWCY.

Warszawa, dnia 9 grudnia 1930 r.

TAJEMNICZA, TRUJĄCA MGŁA.

PANIKA W BELGJI.

WARSZAWA, 11.12. — W całym świecie ludzie, pochyleni nad dziennikami, śledzą wiadomości o postępach i spustoszeniach mgły morderczej, która nawiedziła Belgję.

Jak powstała i jak wygląda ta mgła?

Szczególnem znamieniem tego nadzwyczajnego zjawiska jest, że mgła jest **niezwykle gęsta i ściśle odgraniczona.** Można ją z zewnątrz oglądać jakby jakieś szkarpy wykopanego z ziemi rowu strzeleckiego, albo też jakby mur, wzniesiony ze starych szarych kamieni, który nagle wyrasta w kierunku prostopadłym.

W jednem miejscu człowiek tkwi w nieprzenikalnej chmurze, ale już o trzy kroki dalej znajduje się w zupełnie jasnem powietrzu, kiedy zaś wychodzi z chmury, wygląda jak duch, wychodzący ze zwartej ściany.

O pierwszych chwilach pojawienia się mgły opowiada 55-letni górnik Jean Ferdinand, który doznał zatrucia przez mgłę. Popołudniu udał się on do fryzjera, a kiedy wracał do domu, zauważył, że tuż nad ziemią, zaczynają się tworzyć szare strzępy mgły.

Ponieważ mgła wzrastała z zadziwiającym pośpiechem, górnik zaczął biec.

W godzinę po powrocie do domu Jean Ferdinand uczuł, że jest zatruty. Doznawał uczucia wielkiej duszności i wołał bez ustanku: **„Mam ogień w piersiach, który mnie pali".**

Prawie wszystkie ofiary mgły powtarzały ten sam okrzyk: **„Palimy się, żywcem palimy się!"** Szczególnie tragiczna była śmierć pewnej 20-letniej robotnicy, która przepędziła czwartkowe popołudnie w Leodjum i około godz. 6 powróciła do domu. W parę chwil potem doznała wrażenia, że wszystko się dokoła niej kręci, a zanim wezwano lekarza, aby zastrzyknął jej morfinę, upadła na ziemię, wołając: **„Wody, wody, bo inaczej się spalę!"** — i niebawem skonała.

Zdania uczonych o przyczynach mgły są sprzeczne. Większość powstrzymuje się od wszelkiego sądu, oświadczając, że bez naukowego zbadania zmarłych nic można nic powiedzieć. A tymczasem pojawiła się zadziwiająca wiadomość, że **władze zakazały dokonywania sekcyj zwłok ofiar mgły trującej.**

W tem zdumiewającem zarządzeniu niektórzy widzą milczące przyznanie się, że popełniono jakąś wielką nieostrożność, która spowodowała rozpostarcie się gazów trujących nad ziemią.

Także w Paryżu panowała w tym samym dniu taka mgła, że o godz. 9 rano była jeszcze ciemna noc.

Specjaliści chemicy zwracają uwagę, że jakkolwiek obecność mgły nie mogłaby mieć wpływu na zatrzymanie przy ziemi warstwy gazów lotnych, t. j. lżejszych od powietrza, to jednak pewne gazy cięższe, będące np. produktami spalenia, mieszając się lub łącząc chemicznie z cząsteczkami wody, zawieszonemi we mgle, mogą nabierać własności trujących, lub, będąc trującemi tworzyć pewne rostwory, mogące się umiejscowić w danej okolicy. I tak naprzykład przy prażeniu rudy żelaznej wytwarza się tlenek siarki, który w połączeniu z wodą, znajdującą się we mgle, może tworzyć kwas siarkowy, szkodliwy dla organizmu.

Reasumując opinję uczonych polskich i lekarzy specjalistów można stwierdzić, że według dotychczasowego stanu wiedzy, wypadki śmiertelne w kotlinie Mozy **nie mogły być spowodowane działaniem czystej mgły jako takiej. Właściwej przyczyny jednak jeszcze nie znaleziono.**

BURZYCIELE POKOJU W NIEMCZECH.

W narodowo - socjalistycznej partji niemieckiej (N. S. D. A. P. — tak brzmi skórt niemieckiej nazwy) mieści się obecnie gros sił, które zagrażają w Niemczech równocześnie pokojowi świata i bytowi republiki. Narodowy socjalizm niem., czyli t. zw. hitlerowcy osągnęli obecnie maksimum swego parlamentarnego stanu posiadania, gdyż frakcja poselska w Reichstagu, słuchająca rozkazów Adolfa Hitlera liczy 107 posłów. Szczyt jednak powodzenia nie został jeszcze osiągnięty, choć tempo wzrostu poczyna maleć. Ostatnie wybory do rad miejskich i gminnych przyniosły narodowym socjalistom 50 — 70 proc. przyrostu głosów i mandatów w poszczególnych miejscowościach, gdy fenomenalne ich zwycięstwo przy ostatnich wyborach do Reichstagu wyraża się cyfrą 600—700 proc. przyrostu w niektórych okręgach.

Narodowi-socjaliści w Reichstagu, w sejmach krajowych i na terenie całej działalności zwalczają jak najostrzej politykę konsolidacji zewnętrznej i wewnętrznej. Z ich to łona wychodzą w Reichstagu wnioski w sprawie jak najwydatniejszego zaostrzenia stosunków z Polską, wycofanie delegacji niemieckiej z obrad w kwestji rozbrojenia, oni to w sposób najzawziętszy zakładają veto przeciw planowi sanacji finansów niemieckich, opracowanemu przez kanclerza Brüninga i ministra skarbu Dietricha. Tempo ich agitacji demagogicznej, nie przebierającej w środkach, wciąga w swój obręb sąsiadujące z nimi a słabsze od nich stronnictwa prawicy i środka. Hugenberg, dawny protektor Hitlera, dziś jest już niemal jego wasalem. Reprezentowane w gabinecie grupy: agrarna, konserwatywna, gospodarcza, dbają o to, aby nie dać się zbytnio prześcignąć demagogji narodowych socjalistów i domagają się udziału hitlerowców w gabinecie, a conajmniej usunięcia tych ministrów z rządu, którzy są przedmiotem najzawziętszych ataków prawicowych demagogów. Chodzi tu przedewszystkiem o ministra spraw wewnętrznych dr. Wirtha, centrowca, któremu zarzuca się zbyt energiczną obronę republiki i jej instytucji, oraz ministra spraw zewnętrznych dr. Curtiusa, za jego rzekomo zbyt delikatną i oględną akcję na terenie międzynarodowym. Ostatnio pod wpływem narodowych socjalistów stronnictwo gospodarcze wycofało z rządu przedstawiciela swego, ministra sprawiedliwości dr. Bredta. Gdyby nie pomoc socjalistów, niereprezentowanych w rządzie Rzeszy, a zwalczających politykę awantur i broniących swego stanu posiadania w Prusiech, rząd Brüninga znalazłby się już niejednokrotnie w Reichstagu w mniejszości.

Fenomenalny wzrost narodowych socjalistów w Niemczech przyrównać można do plam wilgoci, pojawiających się na ścianach domu, wybudowanego pospiesznie na nietrwałym gruncie. Plamy te pojawiają się pewnego dnia i rozszerzają się potem z zastraszającą szybkością. Źródło ich nie tkwi w nich samych, lecz w głębszych i bardziej istotnych przyczynach, które decydują o ich pojawieniu się, wzroście i końcu. Przyczyny te są natury zarówno politycznej, jak ekonomicznej.

W społeczeństwie niemieckiem, przywykłem do form politycznych najbardziej zorganizowanych i trwałych należą narodowi socjaliści do tworów najbardziej lotnych i niepewnych pod każdym względem. Można powiedzieć, że należą do nich wszyscy ci, których rozwój sytuacji powojennej wytrącił z równowagi. Zaczęło się w roku 1919 od grona zredukowanych oficerów i studentów. W okresie inflacji nastąpił gwałtowny przypływ z pośród zrujnowanego drobnomieszczaństwa. W chwili obecnej nowe zastępy narodowych socjalistów rekrutują się z pośród miljonów bezrobotnych a wpływy ich poczynają również przenikać coraz bardziej na wieś do chłopów i robotników rolnych, którym daje się odczuwać ciężar kryzysu finansowego. Można więc powiedzieć, że siła narodowego socjalizmu pozostaje w prostym stosunku do rozmiarów kryzysu finansowego i szerzącej się nędzy.

Stwierdzenie to nie obejmuje jednakowoż całokształtu przyczyn, składających się na wzrost hitlerowców. Narodowy socjalizm niemiecki ma dwa oblicza, jak to już z samej nazwy wynika. Jedno jest społeczne, drugie zaś narodowe, a oba niepowiązane ze sobą mocniejszą nicią ideologiczną, wyłoniły się na gruncie najbezwzględniejszej demagogji, tak społecznej, jak nacjonalistycznej. Narodowy socjalizm czerpie więc swoje soki żywotne tak z nędzy, jak i z poczucia krzywdy i pożądania zemsty za klęskę wojenną.

Front agitacji nacjonalistycznej narodowych socjalistów zwrócony jest na Wschód przeciw Polsce, na dalszym zaś planie przeciw Francji. Natomiast hitlerowcy są wielbicielami faszyzmu włoskiego, od którego zaczerpnęli niejedno w dziedzinie swoich form i metod organizacyjnych i dlatego w przeciwstawieniu do innych stronnictw niemieckich, mniej od nich nacjonalistycznych, nie poruszają nigdy sprawy rewindykacji południowego Tyrolu.

Propaganda narodowych socjalistów rozporządza olbrzymiemi środkami, dostarczanemi jej przez potężne odłamy wielkiego przemysłu. Wol tyżerka między żądaniami tłumów robotniczych a postulatami, dających pieniądze grup przemysłowych, nie jest rzeczą łatwą. Ułatwia tę grę fakt, że stronnictwo nie ma skonkretyzowanego w dziedzinie ideologji i konkretnych postulatów programu. Równocześnie występuje przeciw zyskom z kapitałów i oświadcza się jednym tchem za utrzymaniem własności prywatnej. Również w dziedzinie polityki zagranicznej nie podaje konkretnych recept. Narodowi socjaliści apelują do uczuć i do namiętności, a nie do rozumu bezkrytycznego tłumu.

Dają upust żądzy walki i krwi, żyjącej w masach niemieckich. Są zjawiskiem z pewnością na dalszą metę przemijającem, lecz równocześnie są objawem groźnej dla bytu republiki niemieckiej i dla pokoju światowego choroby, która trawi obecnie organizm społeczeństwa niemieckiego.

W. J.

TAJEMNICE BRZEŚCIA

okrężny głos p. Cat-Mackiewicza.

Pod tym tytułem ogłasza p. Cat-Mackiewicz, poseł z BB, bardzo obszerne wywody (wileńskie „Słowo" nr. 282) o sprawie, która dzisiaj tak porusza umysły. Tytuł jest zwodniczy. P. Cat-Mackiewicz oczywiście nie ma odwagi ani przez chwilę zajrzeć do twierdzy brzeskiej i w jej tajemnice. Celem jego jest właśnie okrążanie Brześcia bardzo długiemi drogami.

Zaczyna zatem rozwlekle o wieku 19-tym:

— Powołał do życia towarzystwa przyjaciół zwierząt. Zastanawiał się, czy wolno używać wiwisekcji nawet dla odkryć naukowych. Wiek 19-ty ciągle uwalniał.

Z tym wstępem, bardzo wątpliwego smaku i godności w zestawieniu z tytułem, łączą się wnioski, zbliżające nieco do Brześcia:

— Kierunek wieku 19-go w polityce, prawie, obyczajach, literaturze, sztuce, był kierunkiem liberalno-humanitarnym. Nietylko chciano uwalniać ludy i klasy, wychodząc z zasady współczucia człowieka do człowieka, lecz opiekowano się jednostką, murowano za Anglikami tę granicę, za którą znajdują się prawa jednostki, które państwu przekroczyć nie można. Socjalizm uderzy swojemi taranami w ten mur. Opieka nad więźniem była nietylko humanitarną, lecz była jednym z akcentów liberalizmu, który tak przepoił i przesycił wiek 19-ty.

Obok tego wywodu o opiece nad zwierzętami i o opiece nad więźniami znajduje, jakby nieoczekiwanie, obszerny ustęp o Zubatowie, słynnym kierowniku departamentu policji w ostatnich czasach caratu:

— Cenił też przekonania i w innych. Pouczał żandarmerję, która prowadziła śledztwa, żeby nie zastraszała rewolucjonistów w więzieniach, bo śmiesznemi są nadzieje, aby człowiek który szedł na śmierć dał się przełamywać metodą zastraszania, czy przygnębiania. Więzienia rosyjskie przepełnione były ludźmi o twardych przekonaniach i odpowiedniej sile woli, którzy swoją robotę polityczną prowadzili z największym ryzykiem osobistem, na jakie człowieka stać. Zubatow to rozumiał i wprowadzał metodę grzeczności, rycerskości i kokieterji względem politycznych więźniów, którym i tak na mocy szlacheckich przywilejów stanowych, obowiązujących do zgonu cesarstwa, przysługiwało mnóstwo ulg i wyróżnień.

Tajemniczy ten w swem znaczeniu ustęp jest odskocznią dla ostatecznych wniosków p. Cat-Mackiewicza:

— Rozumiem, że dzisiejsze dni brzeskie są kryzysem dla inteligencji polskiej. Nietylko wiem, lecz i rozumiem, że pp. Niedziałkowski i Thugutt, inteligenci — z tamtej strony barykady — będą rzesze inteligencji polskiej oskarżać o tchórzostwo, oskarżać o oportunizm. Rozglądnijmy się jednak ze zdziwieniem dokoła i zapytajmy się, dlaczego koło pp. Niedziałkowskiego i Thugutta tak mało widzimy bohaterów, dlaczego tak mało postaci spiżowych, których nic nie załamie. Najmniejsza niedokładność w cesarsko-rosyjskiej procedurze sądowej takiemi płomieniami oburzenia strzelała z rosyjsko-polskiej społeczności inteligenckiej że dziś w porównaniu z tamtem protesty jakiejś tam rady adwokackiej przeciw min. Carowi to zaledwie płomyk maszynki spirytusowej! Dlaczego się tak dzieje? Czyśmy wszyscy tak spodleli, aż w taki wpadli oportunizm? Czy te głosy, oddawane na jedynkę masowo przez inteligencję polską, to także tylko objaw upodlenia, oportunizmu, strachu? Nie! Załamała się w inteligencji polskiej wiara w liberalizm i humanitaryzm.

Oto wszystko, co p. Cat-Mackiewicz ma do powiedzenia w tej sprawie, jako poseł z BB, codziennie głoszący chwałę obecnego stanu rzeczy. Przez szerokie okrążenia stara się odwrócić myśl i uwagę od istoty sprawy Brześcia. I dochodzi do wyjaśnienia, że wszystko jest zrozumiałe i wszystko w porządku.

Jest to szczególnie wyrazisty dokument mącenia pojęć i niszczenia głosu sumień w dobie obecnej.

PRASA SZWEDZKA

O POLSCE.

„Stockholms Dagblad" i „Nya Dagligt Allehanda" zamieściły obszerne artykuły, omawiające wypadki wojenne rosyjsko - polskie w r. 1920, podkreślając przytem znaczenie ogólno - europejskie odparcia armji bolszewickich z pod Warszawy.

W 10-tą rocznicę podpisania pokoju w Rydze odbyło się w Sztokholmie, urządzone staraniem Towarzystwa Polsko - Szwedzkiego zebranie, na którem doradca finansowy koncernu Kreugera, dr. Per Jacobson, zobrazował doniosłość zwycięstwa Polski dla gospodarki europejskiej.

Sporo uwagi poświęca prasa szwedzka Gdyni i jej rozwojowi a również i flocie handlowej Polski. Miesięcznik „Svensk Export" zamieścił np. obszerny artykuł dyrektora G. Bolandera, poświęcony rozwojowi eksportu polskiego i stosunkom polsko-szwedzkim. Dyr. Bolander stwierdza, iż szanse eksportowe Polski na rynkach szwedzkich są bardzo dobre, na dowód czego cytuje wzrost eksportu z Polski do Szwecji w ciągu pierwszych 7 miesięcy roku bieżącego z 56,5 miljona złotych do sumy 68,7 miljona złotych.

Prasa szwedzka interesuje się coraz bardziej Polską a wielkie dzienniki jak np. „Stockholms Dagblad" posiadają w Warszawie stałego korespondenta. Wzmiankowany dziennik zamieścił ostatnio wywiad z dr. A. Lednickim w kwestji „korytarza" pomorskiego, pozatem zaś wprowadził stałą rubrykę informacyjną, dotyczącą Polski, gdzie czytelnicy szwedzcy znajdują obfity materjał, oświetlający stosunki społeczne, kulturalne, artystyczne i literackie w Polsce.

Sprawa rozbrojenia

NA KONFERENCJI W GENEWIE.

Przygotowawcza konferencja rozbrojeniowa w Genewie zakończyła już swe prace. Powrót delegacji polskiej do Warszawy nastąpi w dniach najbliższych.

Najważniejszy cel konferencji przygotowawczej wydaje się być obecnie w dużej mierze osiągnięty: zebranie się powszechnej konferencji rozbrojeniowej w najbliższym okresie czasu, nie przekraczającym roku, jest rzeczą niewątpliwą. Dokładne ustalenie daty zebrania się powszechnej konferencji rozbrojeniowej, jak tego żądał przedstawiciel Niemiec, nie zostało przyjęte przez komisję przygotowawczą, a to ze względu na trudności dokładnego i wszechstronnego przygotowania i zebrania olbrzymiego materjału, potrzebnego dla obrad.

Najważniejsze uchwały konferencji przygotowawczej przedstawiają się następująco: 1) zobowiązania przyjęte przez Niemcy w kwestji zbrojeń nie będą i nie mogą być naruszone; 2) rezerwy wyszkolone nie będą podlegały ograniczeniom i 3) klauzula rosyjska, nad którą dyskusję odłożono do powszechnej konferencji rozbrojeniowej, utrzymana się w mocy.

ZGON

GEN. J. JACYNY.

W Warszawie zmarł szeroko znany oraz powszechną sympatją i szacunkiem otaczany ś. p. generał dywizji Jan Jacyna, przeżywszy lat 65.

Zmarły pochodził ze starego rodu, osiadłego na Litwie. Wykształcenie wojskowe, w kierunku artyleryjskim i marynarskim, otrzymał w Petersburgu; znaczna część jego służby upłynęła w wojsku rosyjskiem, gdzie jego wiadomości fachowe i talent pedagogiczny był niezmiernie cenione i zużytkowane, między innemi, przez dwór dla kształcenia książąt krwi. Ś. p. generał Jacyna cieszył się uznaniem całej kolonji polskiej w Petersburgu, bo, podkreślając dobitnie swoją polskość, brał udział we wszelkich znaczniejszych poczynaniach narodowych i katolickich, przy których zawsze, bez wahania, rzucał na szalę znaczne swoje stosunki osobiste i służbowe.

Podczas wojny światowej, w chwili wydzielania oddziałów polskich z armji rosyjskiej, zmarły odegrał znaczniejszą rolę w „Naczpolu" (naczelnym polskim komitecie wojskowym), jako prezes jednej z jego komisyj.

Po przybyciu do Polski, zajmował wybitne stanowiska: szefa misji wojskowej w Paryżu, szefa departamentu naukowo-szkolnego w Ministerstwie spraw wojskowych i adjutanta generalnego naczelnika państwa. W stan spoczynku przeszedł w przyznanym mu podczas wervfikacji stopniu generała dywizji

Z działalności wydziału drogowo-budowlanego

Sejmiku będzińskiego.

Gospodarka drogowa oraz wszystkie sprawy techniczne związane z gospodarką samorządu powiatowego lub należące do zakresu działania Wydziału powiatowego prowadzone są przez dział drogowo-budowlany Sejmiku będzińskiego. Przemysłowy charakter powiatu, oraz intensywny i wszechstronny rozwój gospodarki samorządu powiatowego narzucają wiele różnorodnych spraw technicznych (sprawy drogowe, wodne, wodociągowe, elektryczne, budowlane i t. p.), to też organizacja tego działu pracy jest nieco odmienna niż w innych powiatach.

Prace działu drogowo-budowlanego są ujęte w 6 referatach: utrzymanie dróg, budowy dróg, nadzoru nad gospodarką drogową gmin, budowlanym, wodnym i gospodarczym. Prace kreślarskie i rysunkowe wykonywała kreślarnia.

Główną dziedziną pracy działu drogowo-budowlanego jest gospodarka drogowa, którą samorząd powiatowy stawia na jednym z pierwszych miejsc wśród swych zamierzeń gospodarczych. Intensywny ruch na drogach przy jednoczesnym braku odpowiednich funduszów na cele drogowe utrudnia ogromnie racjonalne prowadzenie gospodarki drogowej i zmusza samrząd powiatowy do szukania różnych dróg wyjścia, a więc i do rewizji od czasu do czasu swego programu gospodarczego w tej dziedzinie.

W 1927 r. został opracowany 10-letni program przebudowy dróg. Znaczny koszt nawierzchni kostkowych zmuszał do szukania tańszych materjałów drogowych. W związku z tem rozpoczęto studjować możliwość zastosowania w powiecie **nawierzchni klinkierowych i wyrobu klinkieru.** Badania dały dodatnie wyniki, wobec czego Wydział powiatowy przystąpił do budowy klinkierni do wyrobu klinkieru drogowego.

Budżet zwyczajny na utrzymanie dróg samorządowych i państwowych (Wydział powiatowy administruje drogami państwowemi na terenie powiatu Będzińskiego i Zawierciańskiego) został wykonany w sumie zł. 614.014.29, to jest w 95 proc.

Powiatowy Związek komunalny posiada w swojej administracji ogółem **136.344 klm. dróg bitych,** w tem: 50.255 klm. — państwowych (23.235 w powiecie Będzińskim i 27.018 w powiecie Zawierciańskim) 21.386 — wojewódzkich i 64.705 powiatowych. Wydatki rzeczowe na utrzymanie i przebudowę dróg wyniosły: na drogi państwowe 129.590 zł., na wojewódzkie — 114.203 zł., na powiatowe — 306.439 zł. i na przebudowę 123.270., to jest ogółem 673.302 zł. Średnie wydatki na utrzymanie dróg wyniosły więc: na drogi państwowe — 2590 zł. **na 1 klm.,** na drogi samorządowe (pow. i wojew.) — 6300 zł. na 1 klm. łącznie z przebudową i około 5000 bez przebudowy i średnio na wszystkie drogi — 4950 zł. na 1 klm.

Stan dróg samorządowych był z niewielkiemi wyjątkami zadawalniający, stan dróg państwowych przeważnie zły. W okresie sprawozdawczym **wybudowano 13.649 klm. dróg.**

W dziedzinie budowlanej dział drogowo-budowlany przeprowadził remont schroniska w Maczkach, wykonał roboty przygotowawcze przy budowie sierocińca w Sarnowie, gdzie dostarczono 330.600 cegły, dostarczono i zlasowano 45 ton wapna oraz przeprowadzono remont studni i nadzorował roboty przy budowie szkoły w Wojkowicach Komornych.

W dziedzinie nadzoru budowlanego rozpatrzono 73 planów na budowę. Rozpatrzono 19 odwołań w sprawach budowlanych, oraz przeprowadzono 15 badań na miejscu.

Dział drogowo-budowlany załatwiał również w porozumieniu z komisją wyłonioną przez Wydział powiatowy, sprawy budowy studzien. Wybudowano i oddano do użytku w okresie sprawozdawczym 4 studnie, niewykończono 1.

Biuro działu wykończyło całkowicie **projekt drogi Dąbrowa—Niemce,** przygotowało projekt drogi Łosień—Strzemieszyce, oraz przeprowadziło studja na części drogi **Grodziec—Gródków Malinowice.** Prócz tego personel kreślarski przygotował wykresy i eksponaty na Wystawę w Poznaniu.

Z prac niezakończonych w okresie prawozdawczym należy wymienić studja wstępne i badania gruntów w związku z projektem budowy klinkierni i przygotowanie akcji budowy domów robotniczych, co wchodziło również w zakres pracy działu drogowo-budowlanego.

GROŹNY POŻAR

w fabryce Krawczyk i S-ka.

W czwartek 10 b. m. w godzinę po opuszczeniu fabryki przez robotników, t. j. około godz. 6-ej wieczorem, stróż fabryczny, Rogoń, obchodząc opróżnione dziedzińce fabryczne, zauważył na budynku modelarni ogień. Rogoń czemprędziej dał sygnał pożarny, powtórzony przez wszystkie tutejsze fabryki. Wkrótce na miejsce pożaru przybyła straż miejska, tuż za nią straże fabryki szkła i p. E. Erbego, dalej Hulczyńskiego i T.A.Z. Nieco później przybyły jeszcze dwie straże z Ogrodzieńca, dwie z Poręby i jedna z Łośnia.

W płonącym budynku zgromadzony był nadzwyczaj suchy materjał drzewny, wskutek czego **pożar przybrał groźne rozmiary.** Nad fabryką unosiło się morze płomieni, olbrzymia, krwawa łuna unosiła się nad miastem. Akcję ratunkową ujął w swe ręce prezes p. A. Erbe. Celem akcji było niedopuszczenie ognia do sąsiedniego budynku, w którym **nagromadzona była duża ilość bardzo cennych gotowych modeli.** Dzięki wysiłkom straży pożarnych oraz pracowników i robotników fabryki, którzy zbiegli się na ratunek, mimo wszelkiego niebezpieczeństwa, cel ten osiągnięto: skład modeli został uratowany.

Straże gorliwie pracowały około 2 godzin nad umiejscowieniem pożaru. Potem na miejscu przez całą noc pozostała straż miejska oraz część pracowników fabryki, gdyż pożar w budynku modelarni stłumiony na razie, raz wraz wybuchał znów groźnie. Dopiero nad ranem zdołano zupełnie ogień zagasić.

Prócz energicznej akcji ratowniczej straży pożarnych podkreślić należy również zapał i poświęcenie, z jakiem pracownicy fabryczni pracowali przy tłumieniu ognia. Pomimo olbrzymich tłumów, które z całego **miasta zbiegły na miejsce pożaru, policja zdołała utrzymać wzorowy porządek.**

Poważnie zagrożone dwa domy mieszkalne, znajdujące się w najbliższem sąsiedztwie płonącego budynku, dzięki czujności straży i mieszkańców ocalały. Wysokości strat narazie ustalić nie można, pewnie jednak przekroczą 100.000 zł.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

KALENDARZYK.

12 Piątek	**Dziś** Aleksandra M. **Jutro** Łucji P. M. Wschód słońca 7 m. 34. Zachód „ 15 m. 25.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Atlantic".

Kino „Palace" — „Naszyjnik królowej".

Kino „Czary" — „Bezbronne dziewczę".

PROGRAM RADJOWY

KATOWICE.

11.40 — Przegląd prasy krajowej P. A. T. (Warszawa). 11.58 — Sygnał czasu oraz hejnał z wieży Marjackiej. 12.05 — Transmisja z auli Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie uroczystości nadania tytułu doktora honoris causa kompozytorowi Karolowi Szymanowskiemu. 12.30 — Koncert z płyt gramofonowych. 13.10 — Komunikat meteorologiczny (Warszawa). 15.00 — Komunikat gospodarczy (Warszaw). 15.20 — Komunikaty Pol. Zw. Zrz. Gosp. woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego. 15.35 — „Kącik krótkofalowy" (Warszawa). 15.50 — Lekcja języka francuskiego (Warszawa). 16.15 — Opowiastki dla dzieci starszych. 16.30 — Koncert z płyt gramofonowych. 17.15 — „Sostes i Bellonte — zdobywcy Atlantyku" wygł. dyr. Stan. Romer (Wilno). 17.45 — Muzyka lekka (Warszawa). 18.45 — Codzienny odcinek powieściowy. 19.00 — Rozmaitości. 19.15 — Mjr. J. Ludyga-Laskowski, prezes FIDAC'u: — „Kongres FIDAC'u w Stanach Zjednoczonych Am. Półn". 19.35 — Komunikaty prasowe (Warszawa). Po komunikatach prasowych komunikaty sportowe. 20.00 — Pogadanka muzyczna (Warszawa). 20.15 — Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. Po koncercie komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz nadprogram do godz. 23.00). 23.00 — Skrzynka pocztowa w języku francuskim. Korespondencję słuchaczy zagranicznych omówi dyrektor programów Polskiego Radja w Katowicach — Stefan Tymieniecki.

Teatr miejski

W SOSNOWCU.

Dziś w piątek, dnia 12 b. m. o godzinie 8.15 wiecz. Poraz ostatni na przedstawieniu wieczorowem **„Niespodzianka"**, która zdobyła sobie kolosalny rozgłos, dzięki emocjonującej treści, wnikliwej reżyserji Antoniego Piekarskiego, doskonałej grze zespołu i nader starannej wystawie.

Wystawieniem tej sztuki potwierdził jeszcze raz teatr miejski swój wysoce artystyczny poziom, czego dowodem jest, iż o inscenizacji jej, rozpisują się nawet pisma stołeczne.

Sobota, dnia 13 b. m. o godz. 8.15 wiecz. Premjera fantastycznej komedji w 3-ch aktach Kloubacha p. t. **„Faun".** Autor, biczem ostrej satyry smaga powojenne społeczeństwo przeciwstawiające świat kłamliwych konwenansów, pozbawionym obłudy mitycznych półbogom. Teatr miejski wystawia tę sztukę **poraz pierwszy w Polsce** po kolosalnych jej sukcesach na scenach zagranicznych. Reżyseruje sztukę Antoni Piekarski, który równocześnie kreuje postać tytułową Fauna Silvana. Dalszą obsadę stanowią: pp. Kosieradzka, Kossakowska, Michorowska, Niezewska, Grudniewski, Horowicz. Kowalski. Słupski, Szabłowski

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR.

Piątek 12 bm. — Koncert Ady Sari—19.30.
Sobota 13 bm. — „Cień" (premjera) 19.30.
Niedziela 14 bm. — „Rewja mody"—11.30.
Niedziela 14 bm. — „Szwejk" — 15.30.
Niedziela 14 bm. — „Marta" — 19.30.

× **EPIDEMJA GRYPY W ZAGŁĘBIU.** Jak się okazuje, dotychczas grypa najsilniej panuje w Sosnowcu i Będzinie, gdzie przybrała nagminny charakter, natomiast w Dąbrowie złośliwa choroba dotąd nie posiada cech epidemji. Również na terenie powiatu grypa nie bardzo się narazie rozpowszechniła.

Kodyfikacja przepisów

W MIASTACH ZAGŁĘBIA.

Jak już nadmienialiśmy miasta wydzielone na terenie Zagłębia powzięły myśl, aby z uwagi na jednolity charakter samorządów oraz analogiczne warunki i stosunki, uzgodniać wszelkie przepisy w dziedzinie gospodarki samorządowej, a przedewszystkiem w zakresie przedsiębiorstw miejskich, aby tym sposobem stopniowo wprowadzić jednolite formy prawne i gospodarcze w naszych miastach.

Celem zrealizowania zamierzenia odbywają się co pewien czas wspólne konferencje przedstawicieli zainteresowanych miast, t.j. Sosnowca, Będzina i Dąbrowy. Dotychczas odbyły się cztery konferencje, z wynikiem bardzo dobrym gdyż uzgodniono całkowicie i przyjęto wspólny statut wodociągowy i kanalizacyjny, jak również regulamin wewnętrzny tych przedsiębiorstw. Konferencje będą się odbywały nadal, gdyż chodzi o to, aby opracować wspólne przepisy dla wszystkich przedsiębiorstw miejskich miast Zagłębia i według jednakowych norm i wzorów je prowadzić.

× **LUSTRACJA GNIAZDA SOKOLEGO.** W gnieździe sokolem Sosnowiec I. mającem siedzibę przy ulicy Prezydenta Mościckiego Nr. 20 w „Ogrodzie Sportowym", władze okręgu II dokonają lustracji w dniu 12 b. m., o godz. 20.

Członków Gniazda, którzy w inny sposób nie zostali powiadomieni o lustracji, zarząd, za naszem pośrednictwem wzywa na zbiórkę w miejscu i dacie jak wyżej na godzinę 19.30.

× **GWIAZDKA DLA BIEDNYCH DZIECI.** W poniedziałek dn. 15 b. m. o godz. 6.30 w sali posiedzeń w starostwie Będzińskiem, odbędzie się posiedzenie powiatowego Komitetu gwiazdkowego pomocy dla dzieci bezrobotnych i ubogich.

Ze względu na doniosły cel i konieczność poparcia powyższej sprawy, przez możliwie szeroki współudział społeczeństwa, obecność osób zaproszonych na posiedzenie jest konieczna.

× **ŚWIADECTWA PRZEMYSŁOWE.** W związku z okresem nabywania świadectw przemysłowych urzędy skarbowe wyjaśniają, że właściciele dorożek samochodowych mogą nabyć świadectwo przemysłowe na rok 1931 czwartej kategorji, o ile posiadają jedną, najwyżej 6-osobową taksówkę, względnie autobus na 20 osób.

Restauracje, kawiarnie i mleczarnie mogą być prowadzone na podstawie świadectwa 2 kategorji jeśli odbywa się tam sprzedaż trunków i tylko piwa lub win owocowych i miodu, a ilość zatrudnionych pracowników nie przekracza 10 osób. Co się tyczy sprzedaży wyrobów tytoniowych ubocznie przy księgarniach lub sprzedaż domowa przy restauracjach i kawiarniach, to nie wymaga ona specjalnego patentu, jeśli odbywa się w tym samym lokalu. Ulgi te nie wymagają specjalnych podań i stosowane będą wprost przez urzędy skarbowe. Termin wykupu świadectw przemysłowych na rok 1931 nie będzie przedłużony i upływa w dniu 31 grudnia r. b.

× **PRZECIWKO UCHYLAJĄCYM SIĘ OD WOJSKA.** Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało okólnik co do usprawnienia systemu poszukiwania osób uchylających się od poboru. W najbliższym czasie przeprowadzona będzie ścisła ewidencja wszystkich podległych poborowi celem stwierdzenia wypadków uchylania się od powinności wojskowej. Kontrola ta rozpocznie się już w styczniu, kiedy ma być poddany dokładnej rewizji cały rocznik 1908, w lutym — rocznik 1907, w marcu — 1906, w kwietniu — 1905 i 1904 r.

Poza tem Ministerstwo poleca stałe stosowanie jaknajenergiczniejszej kontroli.

Sztuka czy ściągawki?

ODPOWIEDŹ TAL-u P. J. SZYLLEROWI.

Towarzystwo artystyczno - literackie w Sosnowcu, wyręczając p. Ocioszyńskiego w odpowiedzi na artykuł p. Józefa Szyllera p.t. „Na temat niedorzeczności", przesłało nam sprostowanie, że

1-o nie jest prawdą, że p. Ocioszyński jest „plagjatorem i ściągaczem pocztówkowym", a jest prawdą, że dzieła p. Ocioszyńskiego, wystawione na IX wystawie obrazów T-stwa są jego oryginalnemi pracami, jak to stwierdziło jury, złożone z artystów malarzy pp. Andersa, Araszkiewicza, Rembertowskiego;

2-o nie jest prawdą, aby na wystawie obrazów T-stwa był wystawiony kiedykolwiek obraz, skopjowany z Wyspiańskiego, a jest prawdą, że takiego obrazu, jak to p. J. Szyllerowi jest wiadomo, nie przyjęto na wystawę;

3-o nie jest prawdą, aby na IX wystawie obrazów T-stwa były „ściągawki", czy też reprodukcje, a jest prawdą, że były na niej prace artystów plastyków, stojące na odpowiednim poziomie artystycznym.

W sprostowaniu poruszono również inne sprawy, które jednak wkraczają w sferę jakichś osobistych porachunków. Sprawy te pomijamy, gdyż mogłyby tylko zaciemnić zasadniczy sens dyskusji o rzeczach artystycznych.

× **ULGI PODATKOWE DLA URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH I SAMORZĄDOWYCH.** Kierownik Ministerstwa skarbu zarządził odroczenie po koniec roku 1931 pobierania podatku dochodowego od dodatku mieszkaniowego, wypłacanego funkcjonarjuszom państwowym i samorządowym. Niedobrane naskutek tego zarządzenia Ministerstwa kwoty podatku dochodowego zostaną we właściwym czasie umorzone, jednocześnie Ministerstwo skarbu umarza podatek dochodowy, niepobrany z tego tytułu w roku 1929.

× **WYBORY DELEGATÓW KOPALNIANYCH.** W sierpniu r. b. na kopalni Kazimierz odbyły się wybory delegatów robotniczych. Lista centralnego Związku górników otrzymała 1244 głosy, a lista sanacyjnego Związku gospodarczego 61 głos.

Na skutek protestu Związku gospodarczego wybory zostały unieważnione i onegdaj odbyły się ponowne wybory, w których lista centralnego Związku górników otrzymała 1126 głosów, a więc 17 mandatów, lista Związku gospodarczego 108 głosów, czyli 1 mandat.

Jak opowiadają, liczba głosów oddanych na listę Związku gospodarczego zwiększyła się dzięki temu, że lista Zw. Pracy Polskiej nie została zgłoszona w odpowiednim czasie i nie uczestniczyła w wyborach.

Niezmiernie charakterystyczny jest stosunek głosów oddanych na listę komunistyczną, kiedy bowiem przy pierwszych wyborach otrzymali 79 głosów, obecnie już tylko 44, co najwymowniej świadczy o zaniku wpływów tych destruktorów wśród sfer robotniczych.

× **SPROSTOWANIE.** Cementownia Solvay, w której wydarzył się nieszczęśliwy wypadek, o czem pisaliśmy wczoraj, znajduje się, jak ogólnie wiadomo w Grodźcu, a nie w Wojkowicach.

× **PRZEDŁUŻENIE OKRESU ULGOWEGO.** Dla umożliwienia płatnikom uiszczenia zaległych podatków bez doliczenia kar za zwłokę, Magistraty Sosnowca i Dąbrowy wprowadziły okresy ulgowe do dn. 10 b.m. i kto do dnia tego wpłacił zaległe podatki, był zwolniony od placenia odsetek karnych.

Z uwagi na to, że duża część płatników nie zdążyła w oznaczonym terminie uiścić zaległości, Magistrat Sosnowca przedłużył okres ulgowy do dnia 15 b.m. a więc do poniedziałku włącznie.

× **PRZERWANIE STRAJKU.** Robotnicy kopalni Helena w Klimontowie, którzy zastrajkowali wskutek, niewypłacania zarobków, o czem pisaliśmy, otrzymawszy w ub. wtorek zaległości rozpoczęli normalną pracę.

× **KONTROLA ZAKŁADÓW RZEMIEŚLNICZYCH.** Z polecenia władz przeprowadzono ścisłą kontrolę wszystkich zakładów rzemieślniczych znajdujących się na terenie naszego powiatu, celem stwierdzenia, czy wszyscy rzemieślnicy, prowadzący samoistnie jakiekolwiek rzemiosło, posiadają karty rzemieślnicze oraz czy prawnie przyjęli terminatorów i czy posiadają nadal prawo do kształcenia terminatorów.

Rzemieślnicy, którzy samoistnie prowadzą rzemiosło, a nie mają kart rzemieślniczych, oraz rzemieślnicy, którzy po 15 b.m. trzymają terminatorów i kierują ich kształceniem, a nie mają do tego prawa, zostaną pociągnięci do surowej odpowiedzialności administracyjno-karnej.

Przepisy wykonawcze

o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Minist. spraw wewnętrznych wystosowało do wojewodów okólnik, w którym zaznacza, że w najbliższych dniach ogłoszone będą przepisy wykonawcze do rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o ewidencji i kontroli ruchu ludności.

Przepisy te regulują zagadnienia kontroli ruchu ludności. Okólnik podkreśla, że M. S. W. przywiązuje do zagadnienia ewidencji ludności szczególną wagę, ponieważ wysuwa się ono obecnie na czoło zadań administracyjnych nietylko ze stanowiska organizacji gmin. Księgi ludności są podstawowym czynnikiem przy wszelkich poczynaniach gmin tak, że brak dobrze prowadzonych ksiąg ludności często szkodzi celowości gospodarki gminnej.

Mając na względzie trudności, związane z wykonaniem wspomnianych przepisów, M. S. W. uznało za pożądane poddać pod rozwagę wojewodów już obecnie całokształt tych zadań i uzupełnić je następującemu wskazówkami i wyjaśnieniami.

Wprowadzenie w życie przepisów ma być wykonane w okresie od 1 stycznia do 1 lipca 1931 r. Jest to okres przejściowy, w którym wykonane będą czynności przedwstępne. Do czynności przedwstępnych należy zaliczyć: sporządzenie wykazu domów w gminach podług alfabetycznego porządku ulicy i bieżącego porządku numerów domów, dokonanie należytej numeracji domów oraz numeracji mieszkań, zebranie od właścicieli domów deklaracji w celu ustalenia, kto w domu jest odpowiedzialny za prowadzenie meldunków, ustalenie w drodze ankiety stanu ludności zamieszkałej w gminie, sprawdzenie danych tej ankiety i wciągnięcie informacji do rejestru mieszkańców. Czynności te winny być wykonane możliwie najwcześniej i z tego powodu odpowiednie rozporządzenia wykonawcze wojewodów winny ukazać się 1 stycznia 1931 r.

Z dniem 1 stycznia 1931 r. wchodzą w życie przepisy meldunkowe. Od tej daty zameldowania i wymeldowania winny być dokonywane na nowych wzorach. Jedną z nader ważnych kwestji praktycznych jest sprawa zaopatrzenia gmin i ludności w nowe druki, księgi i rejestry. Aby ułatwić rozwiązanie tej sprawy w należyty sposób, a zarazem, aby oszczędzić gminom kosztów. Związek miast polskich podjął inicjatywę w kierunku scentralizowania tych prac w instytucjach samorządowych.

Nowe przepisy dla rzemieślników.

Kto może przyjmować i kształcić terminatorów?

Z dniem 15 grudnia r. b. nastąpi zmiana przepisów, dotyczących prawa przyjmowania na naukę i kierowania praktycznem kształceniem terminatorów.

W związku z tem, od wspomnianego terminu trzymać terminatorów i praktycznie ich kształcić będą mogły tylko osoby posiadające prawo używania tytułu mistrza rzemieślniczego, albo osoby, posiadające kwalifikacje do kierownia praktycznem wykształceniem terminatorów, stosownie do rozporządzenia Ministerstwa przemysłu i handlu z dnia 14 grudnia 1927 r.

Za niestosowanie się do zarządzenia, grożą surowe kary, a dla terminatora czas nauki przebyty u rzemieślnika nieposiadającego prawa kształcenia, jest zmarnowany, gdyż świadectwa, wydane przez wspomniane osoby nie będą uwzględniane.

Izba rzemieślnicza w Kielcach celem umożliwienia osobom nieposiadającym prawa kształcenia terminatorów — uzyskania tytułu mistrza, który po 15 b. m. jedynie uprawnia do przyjmowania na naukę i kierowania praktycznem kształceniem terminatorów — uchwaliła regulamin ulgowy komisji egzaminacyjnej czeladniczej i mistrzowskiej, dla rzemieślników, którzy w dniu wejścia w życie prawa przemysłowego, t. j. w dniu 16.12 1927 r. samodzielnie prowadzili rzemiosło, jednak nie posiadali i obecnie nie posiadają tytułu bądź czeladnika bądź mistrza.

Taksa egzaminacyjna wynosi 140 zł. dla kandydatów na mistrza nie posiadających dyplomu czeladniczego — oraz 100 zł. dla kandydatów na mistrza danego zawodu, posiadających dyplom czeladniczy. Prezydent Izby upoważniony jest do obniżenia taksy egzaminacyjnej dla kandydatów niezamożnych z tem, że obniżenie nie może przekroczyć kwoty minimalnej 50 zł.

Kto pragnie uzyskać zniżenie taksy egzaminacyjnej, winien w podaniu o dopuszczenie do egzaminu prosić o przyznanie mu powyższej ulgi należycie motywując prośbę.

Ulgi powyższe będą stosowane tylko do dnia 31 marca 1931 roku.

KRWAWA WALKA

na tle rywalizacji o kobietę.

Ulica Koźla w Sosnowcu była widownią krwawych porachunków między 25-letnim Stanisławem Głowaczem (Klimontowska 2) i 21-letnim Zygmuntem Golą (Koźla 5) z jednej, a Władysławem Jackowiczem (Barbary 9) z drugiej strony.

Głowacz i Jackowicz byli niegdyś serdecznymi przyjaciółmi, a poróżnili się o kobietę. Jackowicz, silny i przystojny mężczyzna, pozyskał względy kochanki Głowacza, p. Z. K. Od tej pory w umyśle zdradzonego Głowacza powstał plan zbrodni.

Wieczorem dnia 24 sierpnia b. r. Głowacz zaangażowawszy sobie do asysty Golę, napadł na Jackowicza na ul. Koźlej, przed jednym z domów, gdzie odbywało się wesele.

Goście weselni usłyszeli w pewnym momencie okropne jęki. Z rozbitą głową i rozprutym brzuchem w kałuży skrzepłej krwi leżał Jackowicz. Przewieziono go karetką pogotowia do szpitala w Będzinie, gdzie stwierdzono, że otrzymał on szereg ran od laski i noża.

Po kilkutygodniowej kuracji udało się Jackowicza utrzymać przy życiu i znajduje się obecnie na rekonwalescencji w domu. Epilog tej zbrodni rozegrał się wczoraj przed Sądem okręgowym w Sosnowcu.

Wobec ustalenia, że Gola uzbrojony był w nóż, a Głowacz w laskę, skazani zostali: pierwszy **na rok więzienia z pozbawieniem praw, drugi zaś na cztery miesiące.**

Przed wyborem

TRZECH CZŁONKÓW ZARZĄDU M. CZELADZI.

Specyficzne warunki samorządowe, w jakich od dłuższego już czasu żyje Czeladź, są ogólnie znane i nikogo już nawet zbytnio nie dziwią. Dość wspomnieć że z pośród pięciu członków zarządu miasta od szeregu miesięcy urzęduje tylko dwóch z których jeszcze jeden znajduje się w biernej opozycji, dwóch bowiem ławników zawieszono w działalności, v. burmistrz zaś zrezygnowa. z posady. Faktycznie więc rządzi tylko burmistrz, co radzie zbytnio się nie podoba, to też na ostatniem posiedzeniu rady zgłoszony został wniosek ażeby na następne posiedzenie w porządku obrad umieszczono wybór „brakujących" członków zarządu. Nie wnikamy w to czy ewentualnie dokonany wybór zgodny będzie z obowiązującymi przepisami, jest to bowiem przedewszystkiem obowiązkiem władz nadzorczych, które trzeba przyznać o przepisy „dbają bardzo", jeżeli jednak rada ma dokonać wyboru, winna to uczynić z wielkim namysłem, załatwianie bowiem spraw „od ręki" mści się potem fatalnie na całokształcie interesów miejskich. Słyszy się bowiem na mieście o pewnych zabiegach i targach wśród radnych, a wątpić należy, czy wybrańcy ludności mają przytem na względzie interes ogólny. Niechże więc interesy jednostek nie odgrywają znowu dominującej roli tak, jak to już zwykło się wiedzieć w Czeladzi od dosyć dawna.

Sądzimy że skromne te uwagi są bardzo na czasie i winny wpłynąć otrzeźwiająco na umysły tych radnych, dla których wszelkie wybory, zwłaszcza na stanowiska płatne są najważniejsze.

Należy także dodać że sprawa dwóch zawieszonych w czynnościach ławników nie została dotychczas zdecydowana przez czynniki kompetentne.

Nieszczęśliwy wypadek

NA KOPALNI.

Na kopalni „Mortimer" w Zagórzu onegdaj miał miejsce nieszczęśliwy wypadek spowodowany nieoględnością maszynisty, wskutek czego dwaj górnicy doznali poważnych obrażeń.

Mianowicie górnicy Józef Drożdż i Władysław Jakubowski, obaj zamieszkali z Zagórzu, zatrudnieni w szybie Mortimer I wsiedli do klatki wyciągowej, chcąc zjechać na poziom 200 m. celem zabrania wózków. Pomimo sygnału, danego przez nich maszyniście maszyny wyciągowej Stefanowi Słomkowi, aby zatrzymał klatkę na danym poziomie, ten, nie dosłyszawszy zapewne sygnału zwiększył szybkość i opuścił klatkę na poziom 300 m.

Wskutek raptownego uderzenia klatki o dno szybu Drożdż doznał złamania lewej nogi oraz potłuczenia prawego boku, Jakubowski zaś dotkliwie potłukł obie nogi.

Ofiarom wypadku udzielono pierwszej pomocy w szpitalu w Zagórzu, poczem obu robotników przewieziono na kurację do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

× **KRADZIEŻE.** Z mieszkania Liby Dońskiej w Sosnowcu (Kowalska 12) podczas nieobecności domowników skradziono garderobę i bieliznę, wartości 2300 zł.

Z zakładu szewckiego Piotra Wrzesińskiego w Będzinie (Kołłątaja 28) skradziono kilkanaście par różnego obuwia wartości 450 zł.

Apel Kasy Chorych

DO UBEZPIECZONYCH.

Zarząd Kasy Chorych komunikuje nam. że w dniu 7-go b. m. odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli pp. lekarzy na temat grasującej epidemji grypy i sposobu wybrnięcia z wytworzonej przez tę epidemję sytuacji. Już od początku zjawienia się pierwszych przejawów epidemji zarząd Kasy Chorych zaprosił do współpracy kilku pp. lekarzy, nie zatrudnionych stale w Kasie. Ale wzrost ilości zachorowań, a przez to i wezwań pp. lekarzy do chorych był tak szybki, bo w samym Sosnowcu z 50 wizyt dziennie wzrósł do przeszło 600, że i to nie wystarczało. Pomimo nadmiernej pracy, znacznych wysiłków pp. lekarzy, odwiedzających chorych były trudności w całkowitem zaspokojeniu wszystkich wezwań. Trudności te piętrzą się jeszcze przez to, że i sami pp. lekarze padają ofiarą tejże epidemji i przez kilka dni ubywają z szeregu pracujących.

W wyniku konferencji postanowiono zaangażować do pracy w pierwszym rzędzie wszystkich p. lekarzy, zatrudnionych w Kasie, a normalnie nie odwiedzających chorych, zaprosić pp. lekarzy, zamieszkałych w Sosnowcu, a nie zatrudnionych w Kasie. Wreszcie sprowadzić kilku pp. lekarzy z zewnątrz, którzyby przyjechali specjalnie w celu ulżenia nadmiernej pracy miejscowych pp. lekarzy.

Jednocześnie zarząd Kasy Chorych zwraca się za naszem pośrednictwem z apelem do swych ubezpieczonych, aby okazali wyrozumienie dla tych ciężkich warunków, w jakich znalazła się Kasa, a jakie zawsze powoduje epidemja, zapewniając ze swej strony, że dołoży wszelkich starań, aby wytworzoną sytuację opanować.

Przy tej okazji, w związku z korespondencją, która ukazała się w „Kurjerze Zachodnim" w dn. 6-go i 7-go b.m. pragnie zarząd Kasy Chorych wyjaśnić, że uwaga „Klijenta Kasy Chorych" w numarze z dnia 7-go grudnia b.r. o tem, że chory „któremu srodze dolega ból zęba lub żołądka słyszy w odpowiedzi, że niema już... numerków, jest o tyle nieścisła, że może nie być numerka do danego lekarza, ale zawsze dostanie do innego, a w każdym bądź razie zarządzenie jest tego rodzaju, że chory, który wymaga natychmiastowej pomocy lekarskiej, zawsze ją otrzyma, bo uwzględniają to i sami pp. lekarze, przyjmując takiego chorego nawet po wyczerpaniu ilości chorych, których mieli przyjąć. Niezależnie od tego Zarząd Kasy Chorych nie ustaje w swych zamierzeniach usprawnienia aparatu leczniczego, aby jaknajbardziej udostępnić pomoc lekarską ubezpieczonym w granicach tego, co Kasa Chorych może dać. Cel ten będzie tem rychłej osiągnięty im z większą współpracą spotka się Zarząd ze strony ubezpieczonych, szczególniej ze strony tych, którzy czasami stawiają nadmierne wymagania, utrudniając sprawne funkcjonowanie dla rzeczywiście chorych i rzeczywiście wymagających pomocy lekarskiej.

Tylko wspólna praca Zarządu Kasy z ubezpieczonymi może dać wyniki pomyślne.

Fałszywe banknoty

10-ZŁOTOWE.

W ostatnich dniach zatrzymano dwa falsyfikaty biletu bankowego 10-złotowego 2 emisji z datą 20 lipca 1929 r. oznaczone, ser. ES 9375337 i Ser. DM 9375388. Typ I.

Falsyfikat odbito drukiem zwyczajnym na papierze grubszym. Linje rypsu wykonane są farbą wodną, wskutek czego papier na falsyfikacie ma wygląd szaro-brudny. Znak wodny na marginesie z podobizną króla Bolesława Chrobrego, wykonany mechanicznie farbą tłuszczową, widoczny jest słabo na powierzchni tak ze strony przedniej biletu, jak i odwrotnej. Rysunki figur symbolicznych i ornamentacji roślinnych wykonane niedokładnie, linjami grubszemi, nieregularnemi, koło barwy bronzowej występuje silniej, a niebieskiej słabiej, niż na bilecie autentycznym. Podpisy i cyfry numeru są grubsze i lekko zalane. Druk napisów o konturach nieostrych, zwłaszcza na odwrotnej stronie biletu.

Całość falsyfikatu utrzymana jest w barwach brudnych, szczegóły rysunków nieuplastycznione nie występują tak przejrzyście, jak na bilecie autentycznym

Wstrząsające samobójstwo.

16-letnia dziewczyna pod kołami pociągu.

16-letnia Henryka Pierzchała, uczenica 7-go oddziału żeńskiej szkoły powszechnej Nr. 6 w Zawierciu, złapana została przez nauczycielkę p. Skiełcową na pisaniu kartki czy listu o niewłaściwej i niestosownej treści. O liście tym dowiedział się kierownik szkoły p. Palme, który postanowił zawiadomić ojca, zaś dziewczynę ukarać, **usuwając ją ze szkoły na 1 miesiąc.** Wrażliwe dziewczę, przejęte wstydem, prosiło, **aby ojcu nie mówić.**

W czwartek ojciec został jednak powiadomiony o postanowionej karze. Pierzchała prosił również, aby darowano dziewczęciu. Mimo to Henryka została ze szkoły zwolniona. Dziewczyna wyszła za miasto, gdzie ją widziano przed godz. 6-ą wieczorem. Gdy rozległy się alarmowe sygnały z powodu pożaru w fabryce Krawczyk i S-ka, Henryka przyszła na ulicę Paderewskiego, popatrzyła się smutnie na pożar i znów wyszła za miasto. Do domu, smagana wstydem, postanowiła nie wracać. W biednej główce **powstała myśl o samobójstwie.**

Udała się więc w stronę Borowego Pola, gdzie prawdopodobnie pomiędzy 9-ą a 10-ą godz. wieczorem w czwartek, w pobliżu mostu kolejowego, **rzuciła się pod nadchodzący pociąg, znajdując okropną śmierć na miejscu.** Koła pociągu strasznie okaleczyły i zniekształciły ciało młodej desperatki. Wiadomość o samobójstwie młodego dziewczęcia wywarła wstrząsające wrażenie w całem mieście. Ojciec desperatki, Kazimierz Pierzchała, jest palaczem w budynku szkolnym, w którym mieści się szkoła Nr. 6, do której uczęszczała zmarła.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Podwyżka polskiej taryfy celnej a Niemcy.

Biuro niemieckie „Conti" ogłosiło ostry komunikat z powodu częściowego podniesienia polskiej taryfy celnej. Pomijając już fakt, że zarządzenia ze strony Polski bynajmniej nie są skierowane przeciwko Niemcom, lecz spowodowane zostały wogóle koniecznością doraźnej ochrony interesów gospodarczych Polski, stwierdzić należy, że korzyści nasze z ostatnio dokonanych zmian celnych z punktu widzenia stosunków handlowych polsko - niemieckich nie są zbyt wielkie.

Zwyżkami celnemi zostały bowiem objęte towary, stanowiące rocznie około 30 milj. zł. przywozu polskiego z Niemiec, podczas gdy dokonane w ostatnich czasach podwyżki ceł niemieckich dotknęły nasz wywóz, przekraczający poważnie 100 milj. zł.

Zwyżki naszych kilkudziesięciu stawek celnych nie równoważą więc w żadnym wypadku ultraprotekcjonistycznych ceł niemieckich i nie stanowią dostatecznego ekwiwalentu w razie dojścia do skutku traktatu handlowego polsko-niemieckiego, zwłaszcza, że zwiększenie obciążenia naszemi cłami przywozu z Niemiec ograniczyłoby się wówczas do 30 milj. zł., wskutek przejścia na Niemcy zniżek konwencyjnych, przyznanych przez Polskę innym państwom.

Kryzys w zawodzie litograficznym i chemigraficznym.

Ostatnio odbyło się w Warszawie posiedzenie zarządu centralnego Związku litografów, chemigrafów i pokrewnych zawodów w Polsce. W posiedzeniu wzięli udział członkowie wydziału wykonawczego, urzędującego, stale w Warszawie, oraz przewodniczący oddziałów: bydgoskiego, górnośląskiego, krakowskiego, lwowskiego, łódzkiego, poznańskiego, oraz warszawskiego. Przedmiotem obrad, poza sprawami organizacyjnemi, były aktualne zagadnienia zawodu litograficznego i chemigraficznego, jak sprawa bezrobocia, nadmiaru uczniów, oraz napływu do kraju pracowników zagranicznych. W sprawie bezrobocia zarząd uchwalił szereg wniosków, zmierzających do złagodzenia skutków kryzysu na rynku pracy przez wysokie opodatkowanie członków na zapomogi dla bezrobotnych, oraz powziął rezolucję, domagającą się skrócenia dnia roboczego do 7 godzin, wobec szerzącego się wciąż bezrobocia, spowodowanego przez wielki rozwój wynalazczości technicznej, zmniejszającej zapotrzebowanie na pracę ludzką. W sprawie napływu pracowników z zagranicy zaprotestowano przeciw wpuszczaniu ich do Polski, w sprawie zaś uregulowania normy ilościowej uczniów w przemyśle litograficznym i chemigraficznym, zarząd zaakceptował stanowisko wydziału wykonawczego, który domagał się w Ministerstwie pracy ustalenia ilości uczniów w całym kraju w stosunku: jeden uczeń na trzech pracowników wykwalifikowanych.

Kronika gospodarcza.

CUDZOZIEMCY W POLSCE. W r. z. wydano 324.000 wiz do Polski, a zatem przeszło o 100.000 więcej, niż w r. 1928, kiedy wiz tych wydano 217.000 (w liczbach okrągłych). Przeszło jedną trzecią część stanowiły wizy tranzytowe. Na pierwszem miejscu stoją wizy, udzielane obywatelom niemieckim w liczbie 176.333, co stanowi przeszło połowę ogólnej liczby wiz, wydanych cudzoziemcom. Na drugiem miejscu stoi Rumunja (25.212 wiz), na trzeciem Czechosłowacja (24.438), na czwartem Austrja (16.987). Inne państwa nie osiągnęły liczby 10.000 wiz. Obywatele Rosji otrzymali 9.807 wiz. Łotwy 6.743, Węgier 2.464, Estonji 1.359. Obywatele Stanów Zjednoczonych A. P. otrzymali 8.841 wiz. Liczbą tą nie są objęci zamieszkali w Ameryce obywatele polscy. Anglicy otrzymali 3.123 wiz, Francuzi 6.324, Szwedzi 1.008 i Włosi 1.012.

REGLAMENTACJA PRZYWOZU. Izba przemysłowo-handlowa w Sosnowcu podaje do wiadomości zainteresowanych, że Ministerstwo przemysłu i handlu uruchomiło następujące kontyngenty przywozowe dla Jugosławji: mąka pszenna, jabłka świeże, śliwki, gruszki, wiśnie, morele, brzoskwinie i melony, winogrona świeże, jabłka, gruszki, morele brzoskwinie i czereśnie suszone, śliwki suszone, orzechy, konserwy jarzynowe i pasat z ryb (wedle wyboru), konserwy rybne i dywany. Dla Grecji: pomarańcze i mandarynki, rodzynki, koryntki, figi suszone, oliwki zielone i czarne, chleb świętojański, tkaniny jedwabne, dywany wełniane. Równocześnie Izba nadmienia, że kontyngent łotewski na łososie wędzone został rozszerzony również i na łososie solone.

ZAGROŻENIE POLSKIEGO EKSPORTU DO CZECHOSŁOWACJI. Traktat handlowy polsko-czeskosłowacki, pomimo szeregu niekorzystnych dla Polski postanowień, dawał nam jednak dzięki klauzuli największego uprzywilejowania, pewne istotne korzyści w zakresie produktów hodowlanych. Natomiast obecnie, wskutek wymówienia traktatu czeskosłowacko - węgierskiego, opartego na tych samych zasadach, co umowa Polski z Czechami, stoimy przed groźbą skreślenia tych korzyści, gdyż nie zastrzegliśmy sobie stabilizacji odnośnych zniżek w traktacie z Czechosłowacją. Z chwilą ich zniknięcia, równowaga wzajemnych ustępstw, i tak już słaba, zostałaby całkiem zwichnięta albowiem uderzenie w nasz wywóz trzody chlewnej dotyka jednej trzeciej całego naszego wywozu do Czechosłowacji.

EKSPORT PIERZA I PUCHU uległ bardzo poważnemu zmniejszeniu z powodu daleko idących zmian, jakie w dotychczasowej strukturze eksportu wprowadziły przepisy o eksporcie tych artykułów. Zapowiedź wprowadzenia przepisów, które do eksportu dopuszczają tylko towar oczyszczony, spowodowała masowy wywóz surowca zagranicę tak, że w momencie wejścia w życie rozporządzenia rynek wewnętrzny był z pierza i puchu poważnie ogołocony. Z tych też powodów rynki zagraniczne, a szczególnie niemiecki, zostały w poważnym stopniu nasycone towarem polskim, wskutek czego nastąpił spadek cen. Zniżka notowań spowodowana została jednak także w dużej mierze masową podażą na zagranicznych rynkach towaru rosyjskiego, którego silna konkurencja powszechnie dała się we znaki.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA GIEŁDY Z DNIA 11.12.

AKCJE: Bank Polski 155.00 — 154.50, Bank Zachodni 70.00, Cukier 33.00, Węgiel 36.50, Modrzejów 9.75 — 9.50, Starachowice 13.25 — 13.00.

Tendencja słabsza.

WALUTY i DEWIZY: Nowy Jork 8.913, Londyn 43.33, Paryż 35.07, Praga 26.47, Włochy 46.75. Budapeszt 156.05 Szwajcarja 173.03, Holandja 359.54, Stokholm 239.50, Berlni 212.93. Dol. War. pr. 8.89 i pół.

5 proc. Poż. Dolarowa zł. 56.50 — 55.00 5 proc. Poż. Konwer. zł. 50.25, 3 proc. Poż. Budowl. zł. 50.00. 4 i pół Ziemskie Kredyt. zł. 33.25.

Tendencja mocna.

KORZYŚĆ SPOŻYWANIA CUKRU.

W żadnem z miast europejskich nie widzimy tylu sklepów z cukierkami, zakładów cukierniczych i ciastkarni, jak w Warszawie. Nietylko wielka liczba tych przedsiębiorstw zwraca na siebie uwagę, ale i rozmaitość sprzedawanych w nich wyrobów; ich smak wytworny, wykwintny wygląd oraz estetyczne opakowanie wyróżniają korzystnie nasze wyroby cukiernicze od wszystkich innych. Uznanie dla naszych ciastek, czekoladek i cukierków wyrażamy zarówno my sami, jak i cudzoziemcy, odwiedzający stolicę Rzeczypospolitej.

Wysoki rozwój tej gałęzi przemysłu zdawałby się świadczyć o tem, że wywołany został większem, niż gdzieindziej zapotrzebowaniem. Myliłby się jednak ten, ktoby wyprowadził stąd wniosek, że ludność naszego kraju spożywa cukier w wielkiej ilości.

Rzecz ma się zupełnie inaczej.

Statystyka wykazuje, że spożycie cukru w Anglji wynosi na głowę ludności cztery razy więcej, niż u nas. Pochodzi to stąd, że nasza ludność wiejska, która stanowi 90 proc. ogółu mieszkańców Polski, prawie wcale cukru nie używa.

Wieśniacy piją herbatę chyba w razie choroby, jako lekarstwo: słodkie placki czy pierogi pieką dwa razy do roku na uroczyste święta, a pozatem zdają się o istnieniu cukru wogóle nie pamiętać. Cukier uważany jest przez naszego wieśniaka, jako rzecz zbytku, gdyż nie zdaje on sobie sprawy z jego wartości odżywczej, niezbędnej dla organizmu człowieka.

Wieśniak polski żywi się nagół nędznie i dlatego mało jest odporny na wszelkiego rodzaju choroby. Kto zna bliżej stosunki na wsi, ten wie, że nasz chłop leczy się mało, bo nie wierzy doktorom i nie ma zaufania do lekarstw, ale to wcale nie świadczy o odporności organizmu chłopa. Pomimo lepszych niż np. w Anglji warunków klimatycznych, częstsze są u nas wypadki gruźlicy, a śmiertelność na wsi jest wielka. Obok innych czynników, jak np. brak zrozumienia, jak ważnem jest dla zdrowia przestrzeganie czystości, przewietrzanie mieszkania, izolowanie chorego przy chorobach zakaźnych i antyseptyka, do tych opłakanych stosunków zdrowotnych wsi naszej w wielkiej części przyczynia się mała wartość spożywanych przez ludność wiejską, pokarmów.

Pokarm treściwy i łatwostrawny największą przynosi korzyść organizmowi, bo najwięcej wytwarza w nim ciepła i siły. Do takich właśnie pokarmów należy cukier, rozpuszczalny bowiem w płynach, odrazu już w żołądku zostaje wchłonięty przez tkanki. Ta łatwość wchłaniania cukru przez organizm ludzki sprawia, że z jego wartości odżywczych nic się nie traci, że mniej go potrzeba, niż innych pokarmów, aby odnowić zużytą przez pracę energję, a tem samem, choć pozornie droższy od chleba, ziemniaków, czy mięsa, cukier jest w gruncie rzeczy najtańszym środkiem odżywczym. Oszczędności poczynione na cukrze nie są wcale oszczędnością — organizm wymaga pewnej ilości pożywienia, aby mógł istnieć i rozwijać się prawidłowo, zamiast cukru zatem musimy dostarczyć mu innych produktów, które w sumie będą kosztować drożej.

Tam, gdzie ludność jest uświadomiona i odżywia się racjonalniej, spożycie cukru wzrasta stopniowo. W naszym kraju — województwa warszawskie i śląskie zużywają rocznie przeciętnie 20 kg. cukru na głowę, gdy mieszkańcom województw wschodnich wystarcza 5 do 8 kg. Zagranicą spożywają najwięcej cukru Duńczycy (47 kg. rocznie na głowę) i Anglicy (40 kg.), podczas gdy u nas konsumcja cukru wynosi zaledwie 12 kg. rocznie na głowę.

Tę niechęć naszego ludu wiejskiego do spożywania cukru należałoby zwalczać jaknajsilniej ze względów zdrowotnych oraz ze względu na rozwój fizyczny przyszłych pokoleń.

8100 **Z. Gerlachowa.**

Z sali sądowej

BĘBEN Z „DJABOLLO".

Dłuższy czas w firmie „Djabollo" pracował w charakterze agenta 43-letni Jan Bęben z Olkusza. Bęben, dzięki starannemu wywiązywaniu się z włożonych nań obowiązków, zyskał sobie całkowite zaufanie swych zwierzchników. W dowód uznania firma powierzyła mu inkasowanie pieniędzy za sprzedane maszyny.

W lecie r. b. inspektor firmy p. Górnicki poinformowany został o sutych libacjach urządzanych w towarzystwie kobiet przez swego agenta. Tknięty złem przeczuciem zarządził ścisłą kontrolę kwitarjusza. W wyniku kontroli okazało się, że Bęben przywłaszczył sobie kwotę 405 zł.

Ponieważ Bęben nie spieszył się z oddaniem sprzeniewierzonej sumy, sprawę przekazano prokuraturze Sądu okręgowego w Sosnowcu.

Wczoraj Sąd okręgowy skazał nieuczciwego agenta na dwa miesiące więzienia z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

Kronika Zawiercia.

× NIECHLUJSTWO JĘZYKOWE. Często, zwłaszcza podczas różnych uroczystości, akademji okolicznościowych etc. mówi się, że język ojczysty jest skarbem, przeznaczonym nam przez przodków, że czcić go i kochać winniśmy itd. itd. W życiu jednak codziennem ten język ojczysty traktujemy aż nazbyt często bez żadnych ceremonji. Oto na rogach ulic ukazało się żałobne ogłoszenie o nabożeństwie za „spokuj" duszy wielkiego „patryjoty", kierownika i nauczyciela „Gimnazjum Mękkiego" i „Seminarjum nauczycielskiego", pod ogłoszeniem podpisani ci, którzy powinni wiedzieć jak pisze się po polsku. Jakżeż się dziwić potem szyldom, powywieszanym nad sklepikami żydowskimi?

Kronika Olkuska.

× W IMIĘ BEZSTRONNEJ PRAWDY. W notatce z dnia 4 grudnia podawaliśmy o pobiciu dziesięcioletniego Janka Skibka z Pilicy przez komendanta posterunku P. P. H. Czyżewskiego. Jak nas obecnie informują poważne osobistości, chłopiec ów sam się przewrócił, uciekając i rozbił sobie twarz. Przygodni widze z wypadku tego mylny wniosek wysnuli i na tem tle powstała wersja o pobiciu. W imię bezstronnej prawdy czujemy się w obowiązku zamieścić powyższe wyjaśnienie.

TERESA Z KONNERSREUTH

cztery lata obywa się bez jakiegokolwiek jadła czy napoju.

Ks. arcybiskup Teodorowicz, który wybrał się osobiście do Teresy Neumann w Konnersreuth (Bawarja), wygłosił bardzo ciekawy odczyt w Krakowie na temat tego, co widział u Teresy oraz w związku z wypadkami stygmatyzowania w dziejach kościoła.

Ks. arcybiskup uwagi swe rozpoczął od stwierdzenia, że praojcem stygmatyzowanych w kościele katolickim był św. Franciszek z Assyżu. Później zjawiska te występowały o przeszło 300 osób, przyczem 40 z tej liczby kościół beatyfikował lub też kanonizował.

CZY AUTOSUGESTJA?

Szanowny prelegent wykład swój rozpoczął od sformowania zapytania, czy stygmatyzowanie można wytłumaczyć w sposób zwyczajny oraz, czy stygmaty mogą być naturalne, wywołane drogą autosugestji. Okazuje się, że wszelkie próby autosugestji w stygmatach stale zawodziły. Niezmiernie ważną cechą osób stygmatyzowanych jest okoliczność, że stygmaty występują u nich zupełnie niespodziewanie. Okazuje się, że pierwszy wylew krwi z boku Teresy Neumann nastąpił zupełnie nieoczekiwanie. W dodatku podczas ekstaz piątkowych spływa Teresie obficie krew z oczu, co już nie wspólnego nie ma z przebiegiem męki Chrystusa.

Proboszcz w Konnersreuth opowiada o Teresie, że nieraz w czasie piątkowych ekstaz błaga ze łzami w oczach, aby Bóg zabrał jej krew i uwolnił ją od ran-stygmatów, co jest najlepszym dowodem, że są one niezwykle przykre. Trudno też przypuścić, aby ktokolwiek dobrowolnie dążył do wywołania tych ran u siebie.

OPINJA LEKARZY.

Zresztą — mówi dalej ks. arcybiskup Teodorowicz — sprawą Teresy interesowali się też lekarze-psychjatrzy. Jeden z nich zaczął wmawiać w Teresę, że dlatego doznaje stygmatów, że bez przerwy oddaje się rozpamiętywaniu męki Jezusa, skutkiem czego dochodzi do stanu wizji i stygmatyzowania. Gdy ów lekarz wypowiedział głośno tę uwagę, Teresa odrzekła mu: „Pan doktór jest mądry i uczony. Cóż wobec tego ja, prosta dziewczyna! Wydaje mi się jednak, że gdyby pan doktór miał słuszność, w takim razie, myśląc dniem i nocą, że pan jest wołem, miałby pan z czasem rogi na głowie".

RANY-STYGMATY NIE GOJĄ SIĘ.

Niezmiernie oryginalną cechą ran stygmatyzowania jest to, że nie goją ich żadne leki. Są to rany jakby wieczne, chociaż nigdy nie ulegają zaognieniu i nie powodują zakażeń, jak to nieodłącznie ma miejsce z ranami u ludzi zwyczajnych. W dodatku gdy okres stygmatyzowania mija, po tych ranach niema ani śladu.

NIESPOŻYTE ZASOBY ORGANIZMU.

Często się zdarza, że rany stygmatyzowane wydają pewien zapach, bywają też świetliste. Taki właśnie wypadek ma miejsce u Teresy. To też, gdy raz sfotografowano je, okazało się na kliszy, że rany dawały świetliste promienie. Ogółem z ran Teresy wypływa co piątek ćwierć litra krwi. Nic dziwnego, że jest ona wskutek tego niezwykle wyczerpana, można by przypuszczać, że trzeba miesięcy na to, by wróciła do normalnego wyglądu. A tymczasem już w sobotę Teresa czuje się normalnie i nie znać po niej żadnego śladu wyczerpania fizycznego. Podczas wizji Teresa dość znacznie traci na wadze, bezpośrednio jednak po niej, chociaż nie przyjmuje żadnych pokarmów, odzyskuje całą niemal poprzednią wagę.

EKSTAZA A PODNIECENIE NERWOWE.

Niektórzy lekarze próbują zaliczyć takie objawy ekstazy, jakie notujemy od lat u Teresy Neumann, do rzędu chorób nerwowych. Jest to zgoła niesłuszne, gdyż podczas chorobliwego podniecenia nerwowego duchowe władze człowieka słabną, podczas gdy w ekstazie religijnej, jaka zachodzi u Teresy Neumann, te władze dochodzą do najwyższego napięcia. W dodatku jest ona urocza w tych chwilach, przyczem bije z niej majestat, który przykuwa wprost do niej całe otoczenie. Zresztą u osobników, ulegających chorobliwemu podnieceniu nerwowemu, całkowicie niemal zanika wrażliwość moralna na występki. Tymczasem w ekstazie religijnej wszystkie myśli Teresy skierowane są ku Chrystusowi.

TERESA JASNOWIDZEM.

Zdarza się, że Teresa Neumann w okresie wizji odgaduje ludzkie myśli, co możnaby nazwać jasnowidzeniem. Pewnego razu np., gdy odwiedził ją biskup amerykański, Teresa oświadczyła, że ma coś ważnego do powiedzenia. Poczem, gdy całe otoczenie biskupa oddaliło się, Teresa opowiedziała biskupowi najskrytsze jego myśli, różne wypadki z jego życia i tyle innych, ważnych a jednocześnie nikomu nieznanych szczegółów, że ów biskup, słuchając Teresy, płakał ze wzruszenia.

Teresa ma też dar widzenia na odległość. Można to było stwierdzić w okresie, gdy z katedry gnieźnieńskiej skradziono przed paru laty relikwje św. Wojciecha. Ks. biskup Lisowski zwrócił się wówczas za pośrednictwem proboszcza w Konnersreuth do Teresy z zapytaniem, kto jest sprawcą świętokradztwa. Odpowiedziała, że kradzieży dokonali komuniści, co też okazało się prawdą.

ROZPOZNAWANIE RELIKWI.

Szczególnie ciekawy jest w Teresie dar rozpoznawania relikwij. Gdy pewnego razu dano jej do rozpoznania dwa rodzaje relikwij, w jednej chwili odróżniła prawdziwe od fałszowanych. Na tem tle miał z nią miejsce ciekawy wypadek, gdy jakiś ksiądz, celem wypróbowania jej wrażliwości, przygotował trzy koperty. Do jednej z nich włożył relikwję prawdziwą, do drugiej — fałszowaną, trzecia zaś koperta była pusta. Po dłuższej rozmowie, którą ksiądz umyślnie prowadził celem odwrócenia uwagi Teresy od przedmiotu, sięgnął on ręką do kieszeni, by wyjąć kopertę. Na to jednak Teresa rzekła, że zbytecznie się trudzi, gdyż zapomniał kopert w domu. Tak też było istotnie.

CZTERY LATA BEZ POKARMU.

Nieprawdopodobnie wprost brzmi to, że Teresa od lat czterech nie przyjmuje żadnego pokarmu ani napoju. Ma ona przełyk tak zwężony, iż z tego choćby powodu nic do wnętrza przyjąć nie może. Nawet Hostji całej nie byłaby w stanie przełknąć, skutkiem czego proboszcz miejscowy daje jej tylko maleńką cząsteczkę Hostji, którą Teresa przełyka z wielkim trudem. Tylko w czasie ekstazy Hostja jakby sama wpada do krtani.

Tłumacząc tę niebywałą niewrażliwość Teresy na uczucie głodu i pragnienia, ks. arcybiskup Teodorowicz podkreślił, że nie jest to bynajmniej skutek histerji. Wprawdzie zdarzają się histeryczki, które dłuższy czas nie nic jedzą i nie piją, lecz może to nastąpić jedynie kosztem całego organizmu. Tymczasem zaś Teresa Neumann, chociaż pości całkowicie już cztery lata, wygląda zdrowo, dobrze się czuje i pełna jest życia. A tymczasem jest rzeczą stwierdzoną, że jej jedynym posiłkiem jest Hostja.

Odczyt, którego wysłuchały olbrzymie tłumy, ks. arcybiskup zakończył uwagę, że cel zjawiska stygmatyzowania tkwi w ostrzeżeniu ludzkości, że prawdziwa droga do doskonałości prowadzi przez krzyż i cierpienie.

ARTUR MILLS.

SZAFIROWY PAJĄK

Autoryzowany przekład z angielskiego.

61

Denis zgodził się bez wahania. W godzinę później pracował, zapomniawszy o bożym świecie. Dzieło, które miał stworzyć, przybrało już w jego myśli zdecydowane zarysy. Postanowił przedstawić Thyna, siedzącego na tronie i patrzącego na rzekę, w pozie, w jakiej zobaczył cesarza. Wziąwszy bryłę gliny, jął modelować szkicowo głowę i ramiona, wzorując się na pożyczonem, chińskiem malowidle. Trudno było uchwycić podobieństwo dawno zmarłego władcy, wyniosłość postawy, świadomość potęgi i pogodę, wypływającą z tej świadomości, bijącą z dumnych, spokojnych oczu. Malarz dobrze się wywiązał ze swego zadania, lecz sprawę miał do rozporządzenia bardziej plastyczny materjał pracy w postaci barw, świateł i cieni, podczas gdy Denis rozporządzał jedynie błokiem złota.

Pracował, nieświadomy upływającego czasu. Słońce zniżyło się ku zachodowi, barwiąc brunatne wody Rzeki Zapachów na kolor złota i płomieni. Stopniowo Denis zdał sobie sprawę, że nie jest sam. W świątyni znajdował się ktoś drugi, stróż czy obserwator. Uczucie to przerodziło się w pewność, ale nie obejrzał się odrazu. Mógł to być któryś z ludzi z motorówki. Denis porał się pracowicie ze swą gliną do chwili, gdy odstąpiwszy o parę kroków wtył, aby objąć jednym rzutem oka rodzące się dzieło, spostrzegł nieznajomego.

W progu stał człowiek z ogoloną głową, owinięty w żółte szaty kapłańskie. Rzeźbiarz spojrzał nań badawczo. Widział w Hue innych kapłanów, których z powodu jednakowego, liturgicznego stroju trudno było odróżnić jednych od drugich, ale ten był jakiś inny. Przedewszystkiem uderzały w nim oczy, nie łagodne i spuszczone jak u pokornych współbraci, lecz wściekłe i fanatyczne. Denis poznał, że ma przed sobą kapłana, którego spotkał na radzie *tangu*.

— Czem mogę służyć? — zapytał.

Kapłan nie odpowiedział. Denis przypomniał sobie, że dostojnik nie znał żadnego europejskiego języka. Ku swej uldze zobaczył że po stopniach wchodzi jeden z majtków de Grignona. Motorówka powróciła.

— Dowiedz się, co ten kapłan tu robi — rzekł do majtka. — Zapytaj, czy czego nie potrzebuje.

Majtek podszedł do żółtej postaci i zagadał do niej po annamicku.

— Mówi, że niczego. Pilnuje grobowca cesarza.

ROZDZIAŁ XV.

Znalazłszy się sam na sam w motorówce z ugrzecznionym baronem, Julja wyczuła w jego zachowaniu coś, co można było nazwać niewiarogodną impertynencją.

Od chwili spotkania w Sajgonie odnosił się do niej bez zarzutu, nie zdradzając żadnem słowem czy spojrzeniem, że jeszcze niedawno łączył ich płomienny flirt. Ale nagle, gdy zabrakło osoby trzeciej, wybuchło w nim coś nowego, choć niby nic nowego. Spojrzał na oddalającą się wyspę, na której został Denis, a potem na Julję ze znaczącym błyskiem w oku, jakby chciał powiedzieć:

— No, pozbyliśmy się go — nareszcie!

Czyżby mu przyszło do głowy, że ona jest z tego rada? Miała ochotę pochwycić go za gardło i nazwać łotrem, ale opanowała się. Swoją drogą warto było przekonać się, do czego był zdolny.

— Wybrał pan sobie na miejsce zamieszkania cudowny zakątek świata — rzekła. — Co za rajski spokój!

— O, tak. Do tego stopnia, że mój poprzednik dostał pomieszania zmysłów.

— Nie podoba się panu — tutaj?

— Wolę Paryż lub Cannes. — Spojrzał jej w oczy. — Nie myślałem tam w Cannes, że panią jeszcze spotkam.

Julji o mało się nie wyrwało, że i ona tak myślała.

— Doprawdy? — rzekła powściągliwie.

— I pani też wtedy nie przypuszczała, że wyruszy do Indochin. Szalona podróż!

— Nie. Nie wiedziałam o planach męża. I zresztą muszę się przyznać, iż moje wiadomości geograficzne są tak mętne, że nigdy nie łączyłam w wyobraźni Singapore z Indochinami.

— Co panią skłoniło do tej wyprawy?

Dziecko nie mogło zadać bardziej naiwnego pytania.

— Spotkałam się w Paryżu z Moore'm i powiedział mi, że jedzie do Indochin i że z Singapore do Sajgonu jest bardzo blisko, wobec czego skorzystałam z okazji.

D. c. n.

Jak stworzyć teatrzyk
nie wydając ani grosza na aktorów.

Wśród licznych teatrów, teatrzyków i wszelkiego rodzaju „bud" artystycznych i pseudo-artystycznych w Paryżu jedną z najoryginalniejszych jest „Mrówka", kabaret czy music-hall amatorów.

Można przypuszczać, że założycielem „Mrówki" był przedsiębiorca, który cierpiąc na brak „tego, co najważniejsze", tj. pieniędzy, zadał sobie pytanie: jak stworzyć teatrzyk nie wydając ani grosza na aktorów.

Dla ludzi pomysłowych niema niemożliwości. A naszemu przedsiębiorcy nie zbywało ani na pomysłowości ani na znajomości natury ludzkiej. Wynajął salę, zakupił (zapewne na raty) stoliki i krzesła, zainstalował bufet.

Więc jednak wyłożył pieniądze. No tak, trudno nie wszystko można mieć za darmo. Ale na tem koniec. Powiedział sobie: dosyć, i ogłosił powstanie nowego music-hallu.

A artyści? Właśnie na tem polega genjalny pomysł. Zaangażować artystów? Płacić im? Poco? Będzie ich aż nadto bezpłatnie. I to jakich! Publiczność będzie waliła drzwiami i oknami. Jak rzekł, tak zrobił. I powstała „Mrówka", kabaret amatorów. Sala jest co wieczór przepełniona, program urozmaicony i pełen niespodzianek, publiczność tarza się ze śmiechu, dyrektor zaciera ręce, obliczając kasę, a zazdrośni konkurenci dostają żółtaczki. Znalazł się jeden, który pomyślał sobie: jeżeli ja, który niejedno widziałem i słyszałem i którego niełatwo zadziwić nie mogę opanować śmiechu, słuchając tych „popisów", to jakby ryczała publiczność, gdyby jej zaprezentować te wszystkie „gwiazdy" — z pod ciemnej gwiazdy. Dlaczego właściwie tego się nie robi? Nic przecież łatwiejszego i — mniej kosztownego. Taki „artysta" gotów polecieć na koniec świata, aby się zaprodukować i nietylko niczego za to nie żąda, lecz gotów nawet dopłacić.

I zrodziła się „Mrówka". Oficjalnie — kabaret „amatorów", bo trzeba się liczyć z tem, że nie każdy domniemany Szalapin ma odwagę odrazu zdradzić swe marzenia. Są wśród tych „artystów", jak i między grafomanami, wstydliwi i niezupełnie pewni siebie, tacy, którzy zachowali resztki zmysłu krytycznego i boją się śmieszności. Coprawda jest ich niewielu, ale zawsze są i trzeba się z nimi liczyć. Więc mówi się „amatorzy", ale w rzeczywistości są to „kandydaci", widzący w „Mrówce" pierwszy szczebel drabiny, wiodącej na szczyt karjery artystycznej.

Biedacy! Czeka ich gorzkie rozczarowanie. Widowisko jest w gruncie rzeczy, gdy zastanowić się nad niem, przykre. Ta pokładająca się ze śmiechu publiczność, spełnia okrutną rolę, rozwiewa złudzenia przywołuje do bezlitosnej rzeczywistości. Niejeden „amator" schodzi z estrady złamany, niejedna „amatorka" wybiega z sali zalana łzami.

Wreszcie — kulminacyjny moment. Publiczność ma dosyć. Bardzo to zabawne ale tylu jeszcze innych „artystów" czeka na swą kolej i niewiadomo, czy nie będą jeszcze komiczniejsi. Więc rozlegają się krzyki: hak! hak! Następuje jedyna w swoim rodzaju scena. Zza estrady wysuwa się wielka ręka z tektury, uzbrojona w potężny hak, który chwyta nieszczęsnego artystę i wciąga go za kulisy. „Występ" skończony. Artysta także? Nie zawsze. Nie brak takich, którzy powrócą jeszcze jutro i pojutrze, niezrażeni „pociągnięciem haka". Uporczywie czekają na wieczór, w którym wreszcie znajdą „dobrą publiczność". Są niezmęczeni. Hak również.

Patrząc na tych „wesołków mimowoli", nie można się oprzeć myśli, że przecież niejeden z nich zrobiłby naprawdę karjerę jako komik. Ale tak już jest z ludźmi: nie cenią bo nawet nie znają zdolności, które mają rzeczywiście, a chcą koniecznie robić to, czego nie potrafią. A zresztą kto wie, może komiczni, gdy chą być tragicznymi, staliby się tragiczni, gdyby zechcieli świadomie budzić śmiech.

Ratusz do sprzedania.

Ratusz do sprzedania znajduje się w turyngijskiem miasteczku Soneenburg (Niemcy), które pozostaje od 3 już lat z powodu bankructwa finansów miejskich w zarządzie przymusowym. Komisarz rządowy nie mógł jednak dać sobie rady z deficytem miejskim i wobec tego wystawił na sprzedaż z wolnej ręki ratusz miejski za sumę 112.000 marek, tyle bowiem wynosi deficyt. Nie znalazł się jednak amator-nabywca i nieszczęsny ratusz pozostał własnością miasta. Że jednak coś trzeba było zrobić i załatać dziurę w budżecie miasta, podwyższył komisarz rządowy opłaty od wody, gazu i elektryczności. Z tej racji zanosi się w Sonnenbergu na wielką burzę.

Z.H. 46/30.

OGŁOSZENIE.

Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Sosnowcu na zasadzie art. 11 Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 23 grudnia 1927 roku o zapobieganiu upadłości (Dz. Ust. Nr. 3/28 poz. 20) ogłasza, że wyrokiem Sądu z dnia 5 grudnia 1930 roku przedłużył firmie „S. Oksenhendler i L. Liberman" w Sosnowcu, ul. Modrzejowska Nr. 14 odroczenia wypłat na okres dalszych trzech miesięcy t.j. do dnia 27 lutego 1931 roku.

Sosnowiec, dnia 9 grudnia 1930 roku.

Sekretarz: Przewodniczący:
8081 (Podpisy nieczytelne)

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 gr. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10 — 30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20 — 60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszania z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne 50 proc. droższe. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Za niedostarczenie pisma z przyczyn, od Wydawnictwa „Kurjera Zachodniego" niezależnych, Wydawnictwo nie odpowiada. Wszelkie pretensje finansowe Wydawnictwa „Kurjer Zachodni" zaskarżalne są w Sosnowcu.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Tel. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego 4. Tel. 73. — **Filje:** BĘDZIN, Małachowskiego 7. Tel. 7.90. DĄBROWA, ul. Krótka 11 Tel. 202. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC, Będzińska.

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO" W SOSNOWCU, PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI